

Wszystkim

Korespondentom
i Czytelnikom

życzenia świąteczne

składa

Redakcja

Oplata pocztowa uliszczona ryczałtem

Cena 30 gr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZY
TEL
NIK

Rok VII Nr 332 (2312)

Łódź 24 - 26 grudnia 1951 r

Dziś

w numerze

U łódzkich przekładawców,
Jerzy Wyszomirski

Wielkie inwestycje
w drugim roku Planu
6-letniego
prof. dr. K. Secomski

Noworoczny upominek
Zofia Petersowa

Nowe czasy -
nowe miasta

Zbigniew Grołowski.

NAJPIĘKNIEJSZY UPOMINEK

Odgrodziliśmy się od dawnych złych czasów mocną barierą 7 lat wyteżonej pracy nad odbudową naszych domów, naszego życia, naszej ojczyzny. Nie zapominamy jednak o nich. Gdy w chwili świątecznego odpoczynku spoglądamy na uśmiechnięte twarze naszych najbliższych, których nie zasnuwa cień niepewności o jutro, prawem kontrastu przypominają się lata, kiedy na twarzach tych gościły stale smutek i troska. Zbyt często przypominają nam o tych latach kontynuatorzy krwawego dzieła faszystów, spadkobiercy testamentu Hitlera, którzy nie wahają się wkładać broni do rąk tych samych oprawców, którzy niszczyli nasze domy, nasze miasta i wsie, którzy zamordowali nam tylu drogich i bliskich.

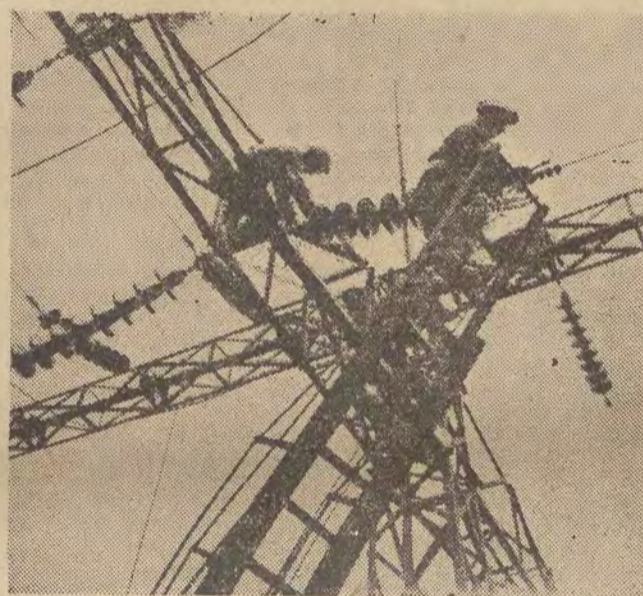
Widzimy chmury, które gromadzą się na politycznym horyzoncie świata. Wiemy dobrze, do czego zdążają podżegacze wojenni, magnaci przemysłu zbrojeniowego, potentaci bankowi i sprzedawcy politycy państw atlantyckich. Wiemy, że wypuszczają oni coraz nowe sfory esesmanów w amerykańskich mundurach, przystrojonych skradzionym emblematem ONZ. Ich zbrodnie na skrwawionej ziemi koreańskiej przewyższają zbrodnie hitlerowców.

Widzimy sieci intryg, rozstawione przez polityków państw zachodnich, zdradzających własne narody. Widzimy ordynarne prowokacje bandy atlantyckiej. Wiemy co dzieje się za Łabą, w królestwie „zdenazyfikowanego“ w ście amerykańskim tempie Kruppa. Wiemy, że dymią tam liczne kominy fabryk zbrojeniowych. Tych samych, które produkowały pociski burzące nie tylko Warszawę — ale i Londyn.

Zarazem jednak widzimy pułapkę, w jaką wpadli atomowi szantażyści, którzy grozili ludzkości wojną atomową, a teraz sami biedzą się nad budowaniem „super-atomowych schronów“. Z pułapki tej jest tylko jedno wyjście: przyjęcie pokojowych propozycji Związku Radzieckiego, propozycji bezwarunkowego i natychmiastowego zakazu broni atomowej, rzeczywistego rozbrojenia. Ale na to wyjście nie chcą się zgodzić podżegacze wojenni. Wolą rozpętywać falę hysterii wojennej i coraz bardziej dławić własne kraje ciężarem zbrojeń.

Alé wiemy również, że w naszej epoce — a jest to epoka zwycięstwa socjalizmu — o losach ludzkości decydować będą nie atomowi szantażyści, nie klika posiadaczy i wyzyskiwaczy. Dzisiaj świat należy do ludzi

takich jak my, ludzi prostych którzy nie posiadają ani wielocyfrowych kont w bankach, ani pakietów akcji — ludzi których majątkiem są chęć do pracy ręce, zdrowy rozsądek i czyste sumienie. Tacy właśnie ludzie mieszkający na obu półkulach naszego globu — w Mo-



skwie, Warszawie, w Pradze, Berlinie, Paryżu, Nowym Jorku i Londynie, w każdym mieście, wsi i osiedlu wszystkich kontynentów, zjednoczeni w nieugiętej, wytrwałej walce o pokój, o szczęście i o dobrobyt swych dzieci, decydują dzisiaj o losach ludzkości

Nasza siła wciąż rośnie. Świadczą o tym sukcesy pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego, którego narody tworzą morza pośrodku kontynentów i zmieniają klimat całych krajów po to, by lepiej było żyć prostemu człowiekowi. Świadczą o tym osiągnięcia pokojowej pracy półmiliardowego narodu chińskiego i wszystkich krajów demokracji ludowej, w których poważną część stanowią nasze, polskie osiągnięcia. Świadczą o tym klęski agresorów na wielu odcinkach.

Sięgnijmy pamięcią o kilkanaście lat wstecz. Przypomnijmy sobie, jak czuł się bezrobotny, który ścigany żalonymi spojrzeniami dzieci, spoglądał w okno i myślał o tym, czy jutro będzie padał śnieg — bo jeśli będzie śnieg, może się uda dostać pracę przy oczyszczaniu ulic. Przypomnijmy sobie małego chłopca, który przy każdym kęsie chleba przy każdym ziemniaku myślał, czy wystarczy mu do nowego. Przypomnijmy sobie robotnika, któremu nie dawała spokoju myśl o redukcji, o wyrzuceniu na bruk. Jakże daleko odbiegliśmy dzisiaj od tych ponurych czasów... Kto dzisiaj martwi się o to, czy dostanie pracę? Kogo dzisiaj nie stać na chleb? Kto nie może posyłać dziecka do szkoły?

Pytania te są już dziś dla nas dziwne i nierealne, należą bowiem do epoki, która nigdy nie powróci, bo zagrodziliśmy jej drogę naszym socjalistycznym budownictwem, zwycięsko zrealizowanym Planem Trzyletnim i pierwszymi latami Planu Sześcioletniego.

Nie znaczy to, abyśmy byli wolni od trosk, aby nasze życie toczyło się bez walki. Coraz mocniej stawiamy na nogi nasz młody przemysł, coraz więcej wysiłku wkładamy w budowę potęgi gospodarczej naszego kraju, ale też niemałe trudności spotykamy na drodze. Uczymy się je zwalczać. Uczymy się, my, obywatele młodej Republiki Ludowej w myśl mickiewiczowskiego: „mierz siły na zamiary“ znajdować siły do realizacji tych wielkich zamiarów.

Od Redakcji

Najbliższy numer „Dziennika Łódzkiego“
ukaze się w czwartek 27 bm.

Trudności nie mogą nas złamać, gdyż wysiłek jaki wkładamy w budowę potęgi naszej ojczyzny, jest zarazem wysiłkiem dla nas samych.

Walka jest trudna, ale wiemy, że opłaci się nam stokrotnie. Wiemy, że w obecnym roku nasz stół świąteczny jest nie tak obficie zastawiony jakbyśmy sobie tego życzyli, gdyż nawiedziła nasze pola susza, niespotykana od blisko stu lat. Ale jednocześnie wiemy, że nikt w naszym kraju nie jest głodny, że nikomu nie brakuje kawałka chleba, że nikt nie myśli z niepokojem o dniu jutrzejszym. Wiemy, że następne lata będą coraz lepsze, coraz obfitsze, że wraz z rosnącym strumieniem stali, węgla, który płynie z naszych hut i kopalń, będzie wzrastał strumień mięsa, mleka, tłuszczów, tkanin, butów, radioaparatów — tego wszystkiego, co jest nam potrzebne do osiągnięcia pełnego dobrobytu.

Dlatego, odpoczywając w gronie najbliższych, z pewnością wybiegamy myślą w przyszłość. Widzimy w niej mury i kominy nowych, potężnych zakładów pracy, białe ściany szkół, bloków mieszkalnych w osiedlach robotniczych, imponujące budowle nowej, socjalistycznej Warszawy, mury świetlic robotniczych, teatrów, bibliotek.

Widzimy potęgę i dobrobyt naszej ojczyzny.

Jest taki miły zwyczaj, że pod choinką składa się podarunki dla najbliższych.

Pomyślmy, co w noworocznym prezencie złożyliśmy naszej ojczyźnie? Bo i ona dostała coś niezwykle cennego, coś co wypłynęło z głębokiego umiłowania jej przez naszą klasę robotniczą: dodatkową produkcję tych kopalń, hut i fabryk, tych zakładów pracy, które przedterminowo, w grudniu, wykonały swoje plany produkcyjne. A te ponadplanowe tony węgla, stali, maszyn, tysiące metrów tkanin, sztuk obuwia — to przecież płynący z głębi serca, najpiękniejszy podarunek.

Z.S.

Jan Koprowski

Pieśń o Łodzi

Fragmenty poematu

Z Placu Wolności napłynął
księżyc — rozwiany żagiel.
Wieczór. Dziewiąta godzina.
Niebo bezchmurne, nagie.

Ze sklepów spółdzielczych, które
do późnej godziny otwarte,
niebieskobluzi — sznurem.
Mówię wam: żyć dziś warto.

Z balkonów ukrytych wysoko
wesołe śmiechy na chodnik.
Patrzcie! Już na Piotrkowską
księżyc wieje pogońny.

Uptylwaj Piotrkowską dalej
do brzegów domu i nuć.
Księżyc — rozwiany żagiel,
a łodzią — Łódź.

Fragm. z poematu „Pieśń o Łodzi“ — ze zbioru wierszy, który pod tytułem „Pejzaże polskie“ ukrótce ma ukazać się w druku.



Min. Jakub Berman odznaczony orderem „Sztandar Pracy”

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał podsekretarzowi stanu w Prezydium Rady Ministrów ob. Jakubowi Bermanowi order „Sztandar Pracy” I klasy. Odznaczenie zostało nadane w związku z 50 rocznicą urodzin ministra J. Bermana za wybitne zasługi w walce o Polskę Ludową i w budownictwie podstaw socjalizmu.

„Oskarżamy rząd Grecji” Apel parlii demokratycznej do ONZ

MOSKWA. Agencja TASS donosi: Dziennik grecki „Demokrati” opublikował apel Zjednoczonej Demokratycznej Partii Lewicy (EDA), skierowany do Zgromadzenia Ogólnego do Komisji Praw Człowieka przy Radzie Ekonomiczno-Społecznej i do sekretariatu ONZ. Oskarżamy rząd Grecji — stwierdza apel — o zamknięcie tysięcy więźniów politycznych w obozach koncentracyjnych. Przed ostatnimi wyborami do parlamentu rząd wydał sprzeczną z konstytucją ustawę, na podstawie której wszyscy

Z naszego obserwatorium Rozczarowany emigrant

Prasa brytyjska wmawia swym czytelnikom, że wyjazd do kolonii otwiera przed nimi pełną dobrobyt przyszłość. Prasa brytyjska zapewnia również swych czytelników, że administracja kolonialna opiekuje się troskliwie czarnymi, żółtymi i brązowymi „mieszkańcami dominów i kolonii”, a wszystkie jej czyny kierowane są poczuciem sprawiedliwości i humanitaryzmem. Oba te twierdzenia obala za jednym zamachem korespondent „Manchester Guardian”, który w liście z Johannesburga do redakcji, zamieszczonym w dniu 8 września r. b. pod tytułem „An Emigrant”, stwierdza, że „przez trzy miesiące chodził ulicami Johannesburga w poszukiwaniu pracy” (jest wykwalifikowanym stolarzem i cieślą). Piszę on ponadto: „Jakkolwiek płacim składki ubezpieczeniowe przez 15 miesięcy, wypłacono mi w okresie mego bezrobocia zaledwie raz jeden zapomóg w wysokości 30 szillingów”.

Największym jednak powodem rozczarowania dla korespondenta pisma „Manchester Guardian” jest stosunek kolonizatorów do tubylców. „Byliśmy wstrząśnięci brutalnością, z jaką biała część ludności, tzw. „Afrikaner” oraz policja południowo-afrykańska odnosi się do tubylców. Gdy raz zwróciłem uwagę policjantowi, odpowiedział mi z wściekłością, abym pilnował swojego nosa i wracał z powrotem do Anglii”.

„Bestialstwa wobec tubylców motywowane są tym — pisze stolarz z Johannesburga — że tubylcy są żółci; ale w ciągu trzech lat mego tutaj z żoną pobytu byłem zawsze traktowany jak najlepiej przez czarną ludność, czego zupełnie nie możemy powieścić o białej części mieszkańców Unii Południowo-Afrykańskiej”.

Po przyznaniu nagród „Za utrwalenie pokoju między narodami” Oświadczenia laureatów

RYM. Dzienniki demokratyczne zamieściły pod olbrzymimi nagłówkami wiadomość o przyznaniu Pietro Nenni'emu Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju. „Paese” pisze, że wydarzenie to jest źródłem dumy i zadowolenia dla narodu włoskiego. „Avanti” podkreśla, że Stalinowska Nagroda Pokoju przyznana Nenni'emu za niestrudzoną działalność w obronie pokoju przynosi zaszczyt całemu narodowi włoskiemu, ucząc stniczącemu z entuzjazmem w ruchu obrońców pokoju, którego jednym z przywódców jest właśnie Nenni.

W wywiadzie udzielonym „Avanti” Nenni oświadczył: „Przyznanie Stalinowskiej Nagrody Pokoju nie jest uznaniem moich osobistych zasług, lecz zasług włoskiego ruchu obrońców pokoju — jednego z najpotężniejszych na zachodzie ruchu, który niedawno dał dowody swego wpływu na społeczeństwo, zbierając 16 milionów podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju o zażalenie rządu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami”.

MOSKWA. Agencja TASS cytuje za rozgłoszenia tokijską oświadczenie prof. Ikuro Ojama, złożone w związku z przyznaniem mu Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody „Za utrwalenie pokoju między narodami”. „Nagroda Stalinowska — oświadczył prof. Ikuro Ojama — jest nagrodą pokójową. Obecnie, gdy pragnę ostatnie lata mego życia poświęcić ruchowi w obronie pokoju, z radością przyjmę tę nagrodę i nie będę szczędził sił, aby wykonać możliwość pokojowego współistnienia dwóch światów”.

MOSKWA. Brytyjska działaczka społeczna Monika Fulton w wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji TASS w związku z przyznaniem jej nagrody pokoju, oświadczyła m. in.: „Nie mam słów dla wyrażenia radości, jaka ogarnęła mnie, gdy dowiedziałam się o przyznaniu mi Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej. Uczyniłam tylko to, co uczyniłby każdy, mając takie same możliwości. Każda kobieta, która zobaczyłaby to, co widziałam w Korei, postąpiłaby tak samo. Dlatego też przyznanie mi Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej traktuję jako uznanie dla zasług wszystkich obrońców pokoju w Anglii”.

MOSKWA. Bawiący obecnie w Pradze laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju Jorge Amado w wywiadzie udzielonym korespondentowi TASS oświadczył: „Przyjmując nagrodę, która nosi wielkie imię Stalina pragnę przede wszystkim podziękować Generalissimosowi Stalinowi za ten olbrzymi wkład, który wnosí on do sprawy pokoju. Stalin jest wielkim źródłem pokoju powszechnego, tak samo jak jest twórcą nowego świata, w którym każdy może żyć swobodnie i szczęśliwie”.

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich wystosował do Anny Seghers w związku z przyznaniem jej Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, depesze gratulacyjną.

Rekiny kapitalistyczne między sobą

PRAGA. Agencja Telepress donosi, że Japonia przygotowuje się do wyparcia Anglii z rynku indyjskiego. Obecnie, dwie japońskie misje handlowe przygotowują się do wyjazdu na okres trzech miesięcy do Indii, gdzie mają zapoznać się z potrzebami tamtejszego przemysłu włókienniczego, chemicznego itp. oraz przygotować grunt dla eksportu japońskich urządzeń przemysłowych do Indii. W ten sposób Japonia chce się stać głównym dostawcą maszyn i urządzeń dla przemysłu Indii.

Agencja podkreśla, iż Japoni czyż uważają, że są w stanie wyprzeć państwa zachodnie z rynku indyjskiego w dziedzinie dostaw maszyn i urządzeń przemysłowych.

Prof. dr Kazimierz Secomski
dyrektor dep. inwestycji PKPG

Wielkie inwestycje II roku Planu 6-letniego

Zwycięsko kończymy walkę o wykonanie drugiego roku Planu 6-letniego. Wkraczając z poważnymi osiągnięciami w III rok wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu, stajemy jednocześnie wobec nowych i trudnych zadań. W roku 1951 szczególnie w dziedzinie produkcji i inwestycji zostały osiągnięte imponujące wyniki.

W dziedzinie inwestycji — w oparciu o wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego — wielka armia robotników budowlanych oddała gospodarce narodowej do użytku szereg nowoczesnych zakładów produkcji często niemal w całości wyposażonych w radzieckie maszyny i urządzenia techniczne. Również przemysł krajowy zdołał pokonać trudności, wykonując zadania produkcyjne i dostarczając na liczne place budowy potrzebne materiały inwestycyjne oraz wyposażając nowe obiekty w urządzenia produkcyjne. Huta Częstochowa, Zakłady Gorzowskie, wielka fabryka w Wizowie, zakłady kokso-chemiczne w Zdzieszowicach, fabryki samochodów w Warszawie i w Lublinie — stały się potężnymi ośrodkami produkcji narodowej, której zakres i tempo stały się wzmagają na tle setek nowych inwestycji, realizowanych w roku 1951.

Szczególnie w zakresie budownictwa przemysłowego rok 1951 przyniósł wiele sukcesów. Ich symbolem stało się wybudowanie i uruchomienie w rekordowym tempie wielkiego pieca B w hucie „Kościuszk”, będącego zarazem największą inwestycją ostatniego roku. Już osiemnastego listopada tego roku plan Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego został wykonany, co jest niezwykle znaczącym poważnym przekroczeniem zadań planowych w dziedzinie inwestycji

przemysłowych na rok 1951 i tym samym — przyspieszenie szybkiej budowy wielkiego przemysłu socjalistycznego w Polsce. Przetworzono również został wykonany plan Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli. Ponad 70 tysięcy izb mieszkalnych dla świata pracy, liczne nowe ośrodki nauki i kultury, urządzenia socjalne stanowią cenne osiągnięcia gospodarki narodowej w roku 1951. Nowe inwestycje i wielkie budownictwo socjalistyczne wzrasta z każdym rokiem i wykazuje nieznany dotąd w Polsce rozmach, organizację i coraz bardziej nowoczesne wyposażenie techniczne. Na tysiącach placów budowy blisko 600 tysięcy robotników budowlanych wznosi nowe zręby gospodarki socjalistycznej w Polsce.

Rok 1952 ma przynieść również w dziedzinie inwestycji i budownictwa przebiec niemal połowy drogi, wyznaczonej przez Plan 6-letni w zakresie nakładów inwestycyjnych. Ten wciąż potężniejszy rytm wielkich inwestycji stawia aparat wykonawczy wobec rosnących zadań. Z zadań tych wynikają na okres najbliższy cztery podstawowe wytyczne:

Mamy budować nie tylko dużo więcej, ale coraz lepiej i dokładniej, z coraz większą precyzją i stałym podnoszeniem jakości oddawanych do użytku obiektów.

Wreszcie mamy budować nie tylko dużo więcej, lecz znacznie taniej i coraz oszczędniej, wypowiadając walkę marnotrawstwu materiałów na placach budowy oraz walcząc o coraz lepsze wykorzystanie cenowego sprzętu i maszyn budowlanych.

Rozwijając wielkie budownictwo, rozszerzając coraz potężniej aparat produkcji, Polska Ludowa wzmacnia swój potencjał gospodarczy, wnosząc swe pokojowe budownictwo, jako cenny wkład do rosnących sił obozu postępu i sprawiedliwości społecznej.

Rosną fundamenty nowego pieca w hucie „Kościuszk”

KATOWICE. — W hucie „Kościuszk” prowadzone są prace przy budowie fundamentów nowego wielkiego pieca C. Po wykonaniu czynności przygotowawczych i robót ziemnych wykonano w rekordowym tempie 3 dni pierwszą część fundamentu o pojemności z górą tysiąca metrów sześć. beton. Załoga zobowiązała się zakończyć budowę całego fundamentu do 25 grudnia br.

Realizując podjęte zobowiązania szybkościowego wykonania fundamentu dla pieca „C”, załoga zatrudniona przy budowie, wykorzystując w pełni urządzenia mechaniczne zużyła na wykonanie pierwszej części fundamentu 1692 roboczogodziny podczas, gdy harmonogram przewidywał na wykonanie tej pracy 5400 roboczogodzin.

Podwyżka cen chleba w Norwegii

OSLO. Rząd norweski podał oficjalnie do wiadomości o nowej podwyżce cen chleba. Cena chleba czarnego wzrosła o 3,5 proc., a chleba białego o 2,5 proc. Oczekuje się, że wkrótce zostaną podwyższone ceny innych towarów oraz usług.

Sesja porażek imperializmu

Za wcześnie jeszcze na sporządzenie bilansu toczącej się w Paryżu VI Sesji Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obrady po 10-dniowych feriach świątecznych rozpoczyna się na nowo. Warto jednak już dziś zastanowić się nad tym, co przyniosły minione tygodnie obrad w pałacu Chaillot.

Pierwszą rzeczą, która musiała uderzyć w uszy wszystkich bez wyjątku obserwatorów, bez względu na to, gdzie siedzą — czy na sali obrad lub na galerii, czy też o setki i tysiące kilometrów od Paryża — są zgrzyty. Zgrzyta bowiem maszynka — lub jak kto woli machina amerykańska w ONZ — coraz przeraźliwiej. Okazuje się, że tzw. większość, która na poprzednich sesjach głosowała jednomyślnie i bezmyślnie, która skompromitowała autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych przegłosowując rezolucje amerykańskich agresorów na Korei o uznanie Chin Ludowych za „agresora”, która ośmieszyła się nie dopuszczając Chin Ludowych na należne miejsce w ONZ — dziś przeżywa poważny kryzys.

Minęły czasy, gdy z aprobatą przyjmowano deklaracje przedstawicieli amerykańskiego Departamentu Stanu na temat wolności i praw człowieka. Obecnie przedstawiciele małych i średnich państw tzw. bloku zachodniego nie bacząc na groźną minę ministra Achesona wyrażają protest wobec dwulicowej gry zachodnich mocarstw. Widzieliśmy to przy okazji głosowania nad sprawą Maroka. Wbrew stanowisku ZSRR i krajów demokratycznych państw arabskich i azjatyckich, mocarstwa kolonialne, a więc ta sama spółka, która stosuje agresję przeciw ludom Wietnamu, Korei, Iranu i Egiptu, zaproponowały przeciw wpisaniu

na porządek dzienny sprawy Maroka, nie chcąc dopuścić do debaty nad „cywilizacyjnymi osiągnięciami” francuskich kolonizatorów. Wówczas przedstawiciel Pakistanu, Zafullah, wypowiedział znamienne słowa: „Państwa zachodnie rozwodzą się tutaj szeroko o wolności i suwerenności narodów, gdy przychodzi jednak do głosowania, to znaczy gdy chodzi o czyny, znajdujemy się zawsze tylko u boku państw Europy Wschodniej”.

Zarówno sprawa marokańska, jak i 15 bezskutecznych głosowań nad kandydaturą Grecji do Rady Bezpieczeństwa, wykazały, że narzucanie dyktatu satelitom USA staje się dla Amerykanów sprawą coraz trudniejszą. Jeżeli Grecja, pomimo amerykańskiej protekcji, nie otrzymała 40 wymaganych głosów w Radzie Bezpieczeństwa, jeżeli większość delegacji ONZ, mimo amerykańskiej presji, popiera nadal system podziału na strefy geograficzne, według którego do Rady powinna wejść obecnie Białoruś — to czyż nie jest to najlepszym dowodem, że „czarny czwartek” amerykańskiego bloku w ONZ, o którym tyle pisała zagraniczna prasa 13 bm. nie jest jedynym „czarnym dniem” i zamienił się, jak pisze „New York Times”, w „tydzień porażek USA”.

Najważniejszą sprawą jest pokój. Toteż gdy minister Wyszyński oświadcza, że Związek Radziecki jest zdecydowany bronić pokoju, odpowiada mu grzmot oklasków. Gdy rzecznicy obozu pokoju przemawiają z trybuny Narodów Zjednoczonych, cały świat słucha ich słów nie tylko z zainteresowaniem, lecz przede wszystkim z nadzieją. Wszyscy są przekonani o słuszności radzieckiej tezy, że przy dobrej woli Zachodu można by rozwiązać najbardziej pa-

jące zagadnienia. Cóż, kiedy tej dobrej woli ciągle jeszcze nie widać... mimo, że słowo „pokój” weszło do słownika dyplomatycznego przedstawicieli obozu wojny. Odmieniają ją we wszystkich przypadkach, a sam prezydent Truman w ostatnim przemówieniu aż 14 razy wykrztusił „Peace”.

A przecież po zerwaniu paryskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, na której minister Gromyko zaproponował rozpatrzenie przyczyn i konsekwencji istniejącego napięcia międzynarodowego oraz kroków niezbędnych dla poprawy stosunków pomiędzy czterema mocarstwami — wydać się mogło, że zachodnie mocarstwa w ogóle o pokój rozmawiać nie chcą.

I rzeczywiście. Nie chcieli rozmawiać o pokoju — a jednak dziś rozmawiają. Muszą rozmawiać.

Od 12 grudnia 1950 r. tj. od dnia zawieszenia prac Komisji Energii Atomowej, w ciągu V sesji ONZ, na wniosek zachodnich mocarstw — wydawać się mogło, iż Waszyngton zdecydowany jest nie dopuścić więcej do dyskusji nad zakazem broni atomowej. A jednak widzimy dziś, że na VI sesji ONZ w Paryżu, wszystkie te palące problemy zostały podjęte i że nawet utworzono tzw. podkomisję do spraw rozbrojenia, której 10-dniowe prace, pomimo oporu i antyradzieckich intryg przyniosły pewien dodatni wynik. Niewielki wprawdzie, bo dotyczący jedynie spraw drugorzędnych, niemniej jednak dający świadectwo, iż szersze porozumienie jest możliwe, o ile mocarstwa zachodnie wykażą szczerą dążność do osiągnięcia takiego porozumienia.

Nie chcieli więc Amerykanie rozmawiać o zakazie broni atomowej i o redukcji zbro-

zeń, a jednak rozmawiać muszą.

Skuteczne środki mogące zapobiec groźbie nowej wojny światowej istnieją. Istnieją środki utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami. Wskazał je jasno, prosto i rzeczowo przedstawiciel ZSRR, minister Wyszyński:

- 1) Bezwzględny i natychmiastowy zakaz broni atomowej przy równoczesnym utworzeniu międzynarodowego organu kontrolnego.
- 2) Redukcja zbrojeń i sił zbrojnych wszystkich pięciu mocarstw.
- 3) Zwolnienie światowej konferencji dla urzeczywistnienia tego celu.

I o tych środkach nie chcieli rozmawiać przedstawiciele trzech zachodnich mocarstw w Paryżu. A jednak musieli — i jak przyznać musieli londyński „Times” — z rozmów tych zachodnie mocarstwa „wyszły z moralną porażką”.

Tu właśnie, na marginesie trwającej w Paryżu sesji ONZ nasuwa się pytanie: dlaczego Amerykanie musieli rozmawiać o pokoju, o zakazie broni atomowej i o redukcji zbrojeń, skoro nie chcieli. Pamiętajmy co powiedział podżegacz wojenny, gen. Mac. Arthur, podczas pamiętnych zebrań przed Kongresem USA: „Myślę, iż szerokie masy, ci wszyscy, których można by nazwać prostymi ludźmi świata są niezłomnie przeciwko wojnie”. Najwięksi cynicy polityczni muszą się liczyć z faktem, iż 600 milionów ludzi t.j. połowa dorosłej ludności świata popiera apel Światowej Rady Pokoju. Amerykański „Departament Imperializmu” poniosł sromotną klęskę z rąk prostych ludzi. Naciśk narodów jest dziś tak silny, że żaden rząd, żadna delegacja w ONZ nie ośmiela się już jawnie ignorować woli pokoju szerokich mas. Z. K.

NOWE CZASY — NOWE MIASTA

W systemie kapitalizmu miasta rodzą się i rozrastają z nie- nasyconą chęcią zysku klas posia- dających. Cechuje je obrzydliwa rozpiętość między warunkami mieszkaniowymi burżuazji i klasy robotniczej spychanej na peryfe- rie.

Najbardziej charakterystycznym przykładem kapitalistycznego budownictwa jest Łódź — miasto powstałe w I połowie XIX wieku. Na tym przykładzie widać najwy- raźniej jak kapitalizm „troczył się” o człowieka. Łódź była kilka- nadsięć europejskich rekordów pod względem warunków mieszkaniowych. 94 proc. ludności gnieździło się w jedno- i dwuizbowych „klat- kach”. Poza śródmieściem miasto nie miało kanalizacji. Nieczysto- ści płynęły rynsztokiem, 83 proc. budynków nie miało wody i mie- szkańcy musieli korzystać ze stud- zien. 33 procent mieszkań nie miało światła elektrycznego. I-asto liczące ok. 700.000 mieszkań- ców nie mogło zdobyć się ani na wodociąg miejski ani na kanali- zację. Lecz w tym samym mieście cuchnących rynsztoków i nor o zgniłym powietrzu wznosiły się we wspaniałych parkach pałace schei- blerów i grohmanów.

Łódź nie „tanowiła” bynajmniej wyjątku. Takie same rynsztoki jak w Łodzi przedzielały ceglane domy w robotniczym Rakowie na przedmieściu Częstochowy. 75 proc. ludności Białegostoku mieszkało w walcach się, nieskanali- zowanych, ciemnych ruderach.

Zgierz był miastem fabryk bez zieleni. W środku miasta zaszla- mowany staw zatrąwał powietrze. Wzdłuż ulic o zniszczonych, nie- naprawianych od kilkudziesięciu lat nawierzchniach wznosiły się drewniane domy tkaczy, „domy- trumny”, jak nazywali je ich mie- szkańcy.

Nie lepiej było w Warszawie, gdzie nawet zagęszczenie mieszkań było większe niż w Łodzi, bo wy- nosiło 4,8 osób na izbę, podczas gdy w Łodzi 3,6 na izbę.

Mieszkańcy „kopalnie nędzy” dziesiątkowali ludność kraju. W roku 1936 na 10.000 mieszkańców większych miast umierało na gruź- licę 15,5 osób. Był to najwyższy odsetek zgonów w Europie.

Działania wojenne zmniejszyły liczbę mieszkańców miast, ale też uległy zniszczeniu wielkie ośrodki mieszkalne. Po wyzwoleniu otrzy- małismy w spadku po gospodarce kapitalistycznej bądź to ruiny jak w Warszawie, bądź też łódzkie „slums”.

Obrzydliwe zadanie stanęło przed nami po wyzwoleniu. Trzeba było jednocześnie budować nowe giganty przemysłowe, tworzyć oś- rdek przemysł, trzeba było odbudo- wywać wieś zniszczoną działaniami wojennymi oraz budować i przebudowywać miasta, aby dać możliwe warunki bytowe nie tyl- ko tym masom pracującym, które już były skupione, ale i tym, które stale napływają ze wsi do przemysłu.

Nowa Huta i Tychy, budowane na skraju dużego miasta czy du- żego osiedla — będą nowymi wiel- kimi, socjalistycznymi miastami powiązanych z kompleksami prze- mysłowymi czy miejskimi, które istniały już dawniej.

Miasto socjalistyczne w prze- ciwstawie do miasta kapitalistycz- nego rodzi się nie z chęci zysku, z chęci stworzenia nowej złotodaj- nej „kopalni nędzy” lecz z troski o człowieka. Nowa Huta i Tychy buduje się na bazie planów, które są wynikiem doświadczonej anali- zy warunków terenu, klimatu, za- opatrzenia w wodę, komunikacji, a nawet krajobrazu. Buduje się te miasta z myślą o każdej go- dzinie jego mieszkańca nie tylko przy warsztacie pracy, ale i o tych godzinach, które wypełnia wypoczynek, kształcenie, rozryw- ka czy życie rodzinne. Takie no- we miasto całą swą koncepcją ur- banistyczną i architekturą daje wyraz procesom, jakie zaszły w społeczeństwach wyzwolonych z pęt kapitalizmu. Nie ma już dziel- nic lepszych i gorszych. Wszys- kie dzielnice są równorzędnie wy- posażone w światło, gaz, wodę, urządzenia kanalizacyjne, telefo- ny, dogodną komunikację

Tak budowana jest Nowa Huta, Nowe Tychy lub Nowe Miasto ob- ok fabryki „Rokita”, w Brzegu Dolnym. Są jednak stare miasta zniszczone lub niekńnięte. Tu ko- nieczna jest odbudowa i przebu- dowa, aby nadać im charakter miasta socjalistycznego i zetrzeć z nich piętno kapitalistycznej prze- szłości. Nie oznacza to bynajmniej zacieranania starej, architektonicznej sylwetki miasta.

Sciera się piętno kapitalistycz- ne ze starych miast i dzielnic robotniczych. Tak na przykład w Łodzi prowadzi się całkowitą przebudowę słynnych Bałut. To- czy się tam bitwa o nowy wy- gląd tego osiedla mieszkaniowe- go, które będzie większe niż Mu- ranów i pomieści 70.000 mieszkań- ców. Oddane już do użytku bloki mieszkaniowe zapewniają pe- na wygodę rodzinom robotni- czym, dla których zaczął się no- wy okres życia. W szybkim tem- pie postępuje budowa wodociąg- gów, które dostarczą Łodzi do- skonalej wody z Pilicy. Łódź przemienia się w miasto socja- listyczne, pełne zieleni, urzą- dzeń społecznych i cofaz wygod- niejszych osiedli mieszkani- wych.

W Warszawie obok odbudowy Starego Miasta czy przebudowy dzielnic takich jak Grochów, ob- serwujemy wzrost nowych dziel- nic, jak MDM czy Muranów, które będą już samodzielnyimi dziel- nicami mieszkaniowymi nowej so- cjalistycznej Warszawy.

Wiele jeszcze rodzin pracowni- czych Warszawy, Łodzi czy Gór-

nego Śląska mieszka w złych wa- runkach. Jednakże każdy rok Pla- nu Sześcioletniego polepsza te warunki i oddaje coraz większą ilość rodzin klucze do nowych mieszkań. Budujemy o wiele szyb- ciej i o wiele lepiej niż przed wojną. W ciągu 10 lat przedwo- jennych wybudowano w Warsza- wie 22.500 nowych izb, z których większość pozbawiona była jakichkolwiek wygód. W ciągu 5 lat po- wojennych wybudowano w stoli- cy 143.500 izb, przy czym wszyst- kie stanowią mieszkania, mające wszelkie wygody.

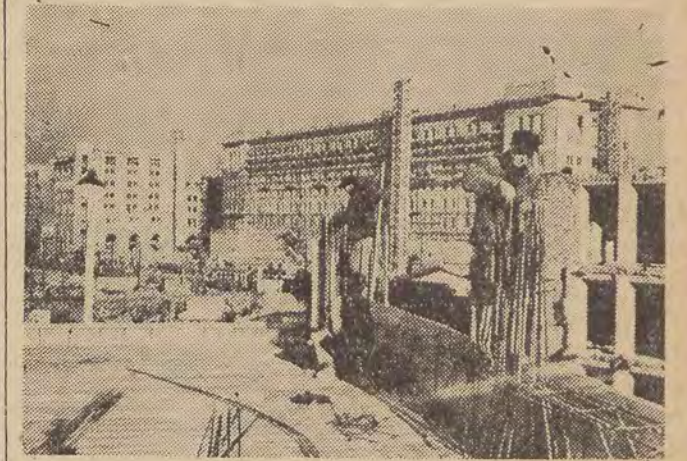
Potrzeby wszakże są obrzydli- we. Zaspokojenie ich będzie coraz pe- nijsze w miarę realizacji Planu Sześcioletniego. Każdy nowy piec martenowski, każda nowa cegiel- nia, zwiększenie produkcji cemen- tu — to przecież podstawy rozbu- dowy budownictwa mieszkaniowe- go, stanowiącego dziś nierozzerwal- ną całość z budownictwem prze- mysłowym. Gdy dawniej powsta- wały nowe fabryki a robotnicy mieszkali w ruderach czy bara- kach, dziś na przykładach Nowej Huty czy Brzegu Dolnego widzi- my, że budownictwo mieszkani- owe wyprzedza nawet budowni- ctwo przemysłowe.

Plan Sześcioletni przewiduje od- danie do użytku 90 nowych osie- dli z 723.000 izb. Poza tym prowadzona jest akcja remonto- wa, dzięki której tysiące mieszk- kań otrzyma nowoczesne wyposa- żenie. Trzeba o tym pamiętać na progu roku 1952, trzeciego roku wielkiego planu, który zmienił już dużo a dokona jeszcze wiele, aby przemienić oblicze naszych miast z kapitalistycznego — w socja- listyczne.

go, stanowiącego dziś nierozzerwal- ną całość z budownictwem prze- mysłowym. Gdy dawniej powsta- wały nowe fabryki a robotnicy mieszkali w ruderach czy bara- kach, dziś na przykładach Nowej Huty czy Brzegu Dolnego widzi- my, że budownictwo mieszkani- owe wyprzedza nawet budowni- ctwo przemysłowe.

Plan Sześcioletni przewiduje od- danie do użytku 90 nowych osie- dli z 723.000 izb. Poza tym prowadzona jest akcja remonto- wa, dzięki której tysiące mieszk- kań otrzyma nowoczesne wyposa- żenie. Trzeba o tym pamiętać na progu roku 1952, trzeciego roku wielkiego planu, który zmienił już dużo a dokona jeszcze wiele, aby przemienić oblicze naszych miast z kapitalistycznego — w socja- listyczne.

ZBIGNIEW GROTOWSKI



Na zdjęciu: bloki MDM-u po stronie parzystej na odcinku między Piękną a Placem Zwabiela.

„Wszystko uregulowane, obywatelu kapralu”

Gęsta, przejmująca chłodem mgła. Z drzew opadają grube krople, na oziminach osiada perłista mżawka. Po kostce autostrady terkoczą koła chło- pskiego wozu a podkowy pary młodych koni wystukują we- soły rytm.

— Czy do Strykowa? — podnoszę rękę.

— Prosimy wsiadać, pod- wieziemy — odpowiada mło- dy, dobrze zbudowany chłop,

siedzący na wozie w towa- rzystwie matki, ojca i jednego z sąsiadów.

Z górki wartko toczą się koła, a na wozie nie mniej wartko toczy się rozmowa. Dowiaduję się, że tak ojciec Michał Jagiełło, jak i jego syn Franciszek zakontraktowali tuczniaki na 1952 r., a teraz jadą do GS po pierwszą ratę węgla i śrutu.

— Gdy w chałupie będzie

ciepło, to i weselej spędzimy święta i nowy roczek — mó- wi 52-letnia Maria Jagiełło- wa, opatulając się coraz szczelniej grubą chustą, gdyż z pół powiało ostrym zębem.

Święta... Nowy Rok... To oj- ciec, to matka, to syn sięgają pamięcią w lata minione, w lata ciężkiej, wyczerpującej pracy, pracy „za psie pienią- dze” i jaśniepańską premię w postaci złego traktowania.

Czy to na folwarku Klim- szewskich w Piaskach, czy w majątku Osieckich w Osse.

— Przez całe lata musiałam doić i oprzątać stado pań- skich krów, aż palce mi po- gięto w pałaki. Pół zdrowia zestawiłam przy obróbce i wy- rywaniu buraków cukrowych... A dzieci, dzieci... Miałam ich jedenaścioro. Nie dziwna, że matry mi niebożęta... Pięćoro pochowałam.

— Przeszło 36 lat służyłem za forpala. Na wołowej skór- zie nie spisać tych wszystkich naznych udręk, kłopotów i biedy. I jeszcze jakby na do- pełnienie niedoli — było to na folwarku Osieckich w 1938 r. — ściśnięte do kupy wozy po- lamaly mi tak kościśka, że m ledwie uszedł śmierci.

Święta?... Nowy Rok?

W fornalskiej rodzinie Jagiełły niewiele się różniły od zwykłych niedziel, a zwykłe niedziele — wiadomo — nie istniały po to, aby do izby wraz z lepszym wyżywieniem zaglądała radość, lecz żeby spracowanym mięsiom dać trochę folgi, żeby rozprostować grzbiety.

Choinka dla dzieci?... Zabawki i książki?... Nowe buci- ki i ubranka?

Tak, to wszystko miały dzie- ci dziedzica, dzieci ekonoma lub tego czy innego kułaka. Fornalskie i biedniackie nie znały tych radości — mogły jedynie o nich marzyć

— Ale teraz — moje dzieci, mam i tato, mają to wszyst- ko czego myśmy przy was mieć nie mogli, mimo waszych najlepszych chęci — mówi syn.

Tamte czasy i te czasy — pięść do oka. Przeszło, prze- mienięło. Jeni bolesne wspom- nienia zostały i bóle i chorób- ska chodzące po spracowanych kościśkach — mówiła coraz głośniejsz Jagiełłowa, starając się przegłuszyć turkot kół. — Pięść do oka! — My teraz gos- podarzami i tyś synku gospodar- dem. Ty masz 5 hektarów i my też tyle. Tyś zabił wieprzka na święta i my za- bili. Będzie pszenny placek, no i wszystkiego po trochu. A już najwięcej radości to be- dzie miała z Henka, który przy- jeżdża z wojska na urlop...

— A mnie — dodał 65-letni Jagiełło — tym bardziej wszystko cieszy, bo gdy He- niek spyta: „Tato, a jak z podatkami, zbożem, kartofla- mi, kontraktacją?” — odpo- wiem „Wszystko uregulowane, obywatelu kapralu!”

WL. STOKOWSKI

CZESŁAW MONDRZYK

ŁÓDZKIE ŚWIĘTA w zwierciadle starej „Republiki”

„Słyszycy od 25 lat jako świa- towej sławy telepata-jasnovidz, powie Ci — jaki los Twojego życia będzie. Powie — imię Two- je i osób interesujących Cię. Powie Ci — o osobach zaintere- sowanych z fotografii. Udzieli Ci — najlepszego rad i wskaz- zówek... I dalej: „Każdy mo- że otrzymać talizman szczęścia odpowiednio dostosowany, za

go kapitały, zamykali fabry- ki i zakłady pracy, na bruk szli robotnicy i inteligenci, powiększając i tak już rosną- cą z dnia na dzień liczbę bez- robotnych.

Tak było w Łodzi: „Przemysłowcy zgodzili się uznać arbitrażową decyzję in- spektoratu pracy i płac robot- nikom po 2 zł 40 gr za tuzin

został przedłożony katastrofa nastąpiłaby już w najbliższym czasie”.

Tego samego dnia odbył się wielki wiec bezrobotnych in- teligentów i nazajutrz „Repu- blika” pisała:

„...po referacie zabierali głos poszczególni uczestnicy wiecu. M. in. wskazyli oni, że jedna bez- platna kuchnia nie wystarczy zupełnie, aby móc wyżywić wszystkich bezrobotnych inteli- gentów...”

Po dyskusji zabrał głos ponownie referent i zwró- cił uwagę, że jego zdaniem, czynniki rządowe winny:

„...opracować obowiązujące w całym kraju zarządzenie, aby wszystkie instytucje zatrudnia- lace mężatki, których mężowie pracują i zarabiala, zwolniły te urzędniczki, a na ich miejsce przyjęły bezrobotnych pracow- ników...”

Fabrykanci zamykali za- kłady, pieniądze lokowali w zagranicznych bankach i czekali na „lepsze czasy”. A czekać mogli choćby sto lat. Więc tylko dla nich istniały święta i Nowy Rok. Tylko dla nich były one wytopczankiem, uciechą i nieustanną zabawą. Svie i spasione cielska obno- sili po kawiarniach, teatrach, kabaretach i dancngach. Chłód widzieli tylko na zam- arnżniętych szybach swych o- grzanych pałaców. A głód? Głód zysków był ich jedynym głodem. Troski? Jedyna troska — co zrobić z czasem. Fa- bryka zamknięta, kapitał i to- wary zabezpieczone, więc...

„Zakopane. Pensionat „Mascot- te” ul. Chałubińskiego, poleca pokoje słoneczne z balkonami. Komfort, bieżąca ciepła i zimna wo- lązienki, pianino. Kuch- nia wykwintna i obfita. Telefon 233...” („Rep.” 15. XII. 31)

A więc bilet I klasy, sypial- ny, pociąg pośpieszny Łódź — Zakopane. Zaisze dobrane gro- no gościła w tych czasach „Mascotte”...

...a w Łodzi: „W wigilię Bożego Narodzenia wszyscy zarejestrowani bezrobot- ni otrzymają struclę i kg. pszen- ne, oraz zwiększone porcje żywno- ści, zaś w pierwszy i drugi



opłatą zł 7 gr 25”... I wreszcie nazwisko jasnovidza: „Wacław Pyffelto, przyjmuje osobicie cały dzień”.

Takim oto ogłoszeniem w- czy swych czytelników w dniu 1 grudnia 1931 roku bur- żuazyjna gazeta łódzka „Republika”. Ogłoszenie to miało istotną treść polityczną i nie na darmo nazwisko mistrza Pyffelto przewijało się przez „pałty reakcyjnych gazet łódz- kich” w grudniu 1931 roku. Ale o tym później.

Zbliżyły się święta i Nowy Rok. Kończył się stary rok kryzysu, zaczynał się nowy rok kryzysu. Cały jego cięż- zar spadł na barki klasy ro- botniczej i mas pracujących i nie było widać jego końca. I nie mogło być widać, bo kryzys — to bliźniak gospodarki ka- pitalistycznej.

Grohman i Scheibler, Geyery i Buhle, Hofrich- tery i Schweikerty, John, Po- znański i Kindermanny i wieu- lu innych ratując zagrabione, wyciągnięte z robotnika łódzkie

pończoch. Równocześnie wszak- że wszyscy robotnicy otrzymali dwutygodniowe wypowiedzenia co jest widoczną oznaką, że kon- flikt stanie się znow aktualny za dwa tygodnie”. („Republika” z grudnia 31 r. nr 330).

I w Pabianicach: „Administracja największej w Pabianicach fabryki pod firma Krusche i Ender, zatrudniają- cej do 4 tys. robotników, wy- wiesiła ogłoszenie, że od Nowe- go Roku fabryka będzie zatrud- niała robotników tylko przez je- den w dzień w tygodniu. Zazna- czyć należy, że obecnie fabry- ka pracuje dwa dni w tygo- dniu...” („Rep.” XII.31 nr 331)

w wszystkich miastach województwa łódzkiego. W skrajnej nędzy znaleźli się również bezrobotni inteligenci pracujący. Oto co w grudniu tego roku pisała o tym „Republika”:

„Bezrobotnie wśród intelligen- ci” jest tak wielkie, że istnieje obawa, czy ZUPU będzie mógł wypłacać regularnie wszystkie zasiłki. Gdyby okres zasiłkowy



U łódzkich przekładowców

Wyraz „przekładowca” jest nowotworem językowym, używanym od niedawna, i nader szczęśliwie, zdaniem moim, ukutym na oznaczenie „nazwy gatunkowej” takiego literata, który się zatrudnia tłumaczeniami z języków obcych dzieł literatury pięknej. Dawniejsza polszczyzna znała wprawdzie słowa „przekładacz” i „przekładca”, ale — czujemy uchem, że nie są one zbyt zgrabne i młodziwczyste; „przekładowca” brzmi znacznie płynniej i pełniej. Jeśli zaś chodzi o potoczny wyraz „tłumacz”, można mieć co do niego zastrzeżenie, że jest nieco dwuznaczny: mówimy bowiem także o tłumaczach sądowych i przysięgłych, a czasownikiem „tłumaczyć” posługujemy się również w sensie: wykladać, objaśniać, wysvětlać, perswadować.

Sekcje twórcze w łódzkim oddziale ZLP
A zatem — przekładowca. Teraz — do rzeczy. Chcę pomówić trochę o przekładowcach łódzkich, o ich ostatnich pracach. Nie jestem pewien, czy wszyscy czytelnicy wiedzą, że przy oddziałach Związku Literatów Polskich — a więc i przy oddziale łódzkim — istnieją i pracują owocnie tzw. sekcje twórcze, zwane też roboczymi lub warsztatowymi.

W Łodzi jest ich trzy: sekcja poezji, prozy i przekładowców; w najbliższym czasie powstaje sekcja satyry. Jak wskazują same nazwy, każda z nich skupia literatów, uprawiających pewną określoną dziedzinę twórczości. Na zebraniach sekcji literaci uczą się — że tak powiem — wzajemnie, kształcą, dzielą swym doświadczeniem, rozstrząsają zagadnienia, związane z ich zawodem. Weźmy dla przykładu jakieś posiedzenie sekcji przekładowców. Oto trzem literatom przypada zadanie przełożenia jakiegoś owego Czechowa, albo Anny Seghers. Na zebraniu odczytuje się naprzód oryginał, po tym każdy z przekładowców czyta swoje prace. Następuje żywa dyskusja, której wyniki są cenne i pouczające. Albo,

dajmy na to, czyta się jakiś rozdział z „Ludzi bezdomnych” i dwa jego przekłady: rosyjski i niemiecki. Porównuje się — jak Rosjanin i Niemiec odczuwają i oddają naszego Zeromskiego. Sekcja liczy kilkunastu członków, a wśród nich takich przekładowców, jak Zofia Petersowa, Eleonora Słobodnikowa, Stanisław Bruz, Ed. Martuszewski, prof. Juliusz Saloni, Adam Szczerbowski, Grzegorz Timofiejew i inni. Są to przekładowcy głównie z rosyjskiego, poza tym z francuskiego, angielskiego, niemieckiego; mamy wśród nich specjalistów nawet od hiszpańskiego i portugalskiego (Matuszewski), tudzież od literatury żydowskiej i hebrajskiej (Saloni).

Cztery dzieła — na gwiazdkę

Właśnie w ostatnich tygodniach — niejako na gwiazdkę — wyszły z druku cztery bardzo poważne dzieła przekładowców łódzkich, które poczytują sobie za obowiązek sygnalizować. Są to: Konstantego Stanisławskiego „Moje życie w sztuce”, w przekładzie Zofii Petersowej, świetnej tłumaczki „Wojny i pokój” Lwa Tołstoja; Aleksandra Hercena tom I „Rzeczy minionych i rozmyślań”, przełożony przez Eleonorę Słobodnikową przy współudziale jej męża — Włodzimierza, wybitnego poety; Henryka Heinego „Noce florenckie”, w tłumaczeniu Adama Szczerbowskiego,

oraz Iwana Nowikowa „Puszkina na wygnaniu” — olbrzymia księga opowieści biograficznej, której część I-szą przełożył Grzegorz Timofiejew, część II-gą Jan Nepomucen Miller. Nie trzeba go mieszać z poetą łódzkim Jerzym Millerem. Jan Nepomucen — to wprawdzie łódzianin (jak Tuwim) i niegdyś, przed trzydziestu z górą laty, również poeta; po tym jednak przerucił się całkowicie do krytyki i swego czasu narobił w Polsce wiele wrzawy swą książką „Za razą w Grenadzie”, w której poddał rewizjonizmowi nasze dotychczasowe poglądy na „Pana Tadeusza”.

Potrosze o każdej

Czym jest „Moje życie w sztuce”? To pochłaniający rzeczywistość czytelnika życiorys własny wielkiego założyciela Moskiewskiego Teatru Artystycznego (MCHAT), życiorys w znaczeniu dosłownym i opisane — z niezwykłą zaprawą skromnością — wszystkich jego czynów i zdołaczy jako aktora, reżysera i teatrologa, jako twórcy swoistego „systemu” teatralnego, który wywarł przemożny wpływ na rozwój sztuki teatralnej w całej Europie.

przyniesie rocznicę hercenowską: stoczerdziesięcie jego urodzin.

Cóż powiedzieć o Heinem? Owszem, liryki jego nieraz były tłumaczone na polskie, proza natomiast, która jest uważana za klasyczną w literaturze niemieckiej, tylko wyjątkowo. A właśnie „Noce florenckie” — to proza, w dodatku nowelistyczna, porywająca powikłaniami akcji, intryga i fantastyka, spleciona w sposób przedziwnie artystyczny z zagadnieniami społecznymi i satyrą na kapitalizm.

Wreszcie „Puszkina na wygnaniu”. Gorące lata młodości wieszczą rosyjskiego, spędzone w Odesie i na Krymie, następnie w przymusowym zamknięciu wiejskim w majątku Michajłowskoje, gdzie dojrzał jako poeta narodowy, tworząc „Eugeniusza Oniegina” i „Borysa Godunowa”. Oto cztery piękne książki na upominki gwiazdkowe.

Hercen! Przyjaciel Stanisława Worcella, rzecznik i szermierz sprawy polskiej w najcięższych dla nas momentach dziejowych, bo w okresie powstania styczniowego. Tom pierwszy jego sławnych pamiętników obejmuje dzieciństwo i młodość tego „teoretyka rewolucji rosyjskiej” jak nazwał go Lenin, tego zwiastuna ożywej burzy Październikowej. A właśnie rok 1952

Na ulicach Paryża, Rzymu, Londynu przedświąteczny ruch. Jasno oświetlone, pełne luksusowych przedmiotów witryny sklepowe przyciągają widzów, lecz kupujących jest niewiele. Wysokie ceny na artykuły codziennej potrzeby stanowią zapórę nie do przebycia dla pracującej ludności państw zachodnio-europejskich.

Pani Brown jest dziś bardzo rozdrażniona. Posprzeczała się z mężem przed samymi świętami. Po zaplaceniu gazu, węgla, podatków i komornego zostało jej niewiele na żywność. Na próżno obiega codzień wszystkie sklepy, aby kupić jak najtaniej i wymyśla najoszczędniejsze potrawy. Nie wystarczy do końca miesiąca, nie mówiąc już o urzędzeniu najskromniejszych świąt.

Niewesołe święta będzie miała w tym roku również pani Laurentin, żona robotnika z zakładów Renault. Brat jej i najstarszy syn od roku nie mogą dostać pracy. Córka pracuje w zakładzie fryzjerskim, któremu lada dzień grozi zamknięcie. A przed samymi świętami trzeba było zapłacić szereg zaległych podatków i nowych dodatków do podatków. Skąd wziąć pieniędzy na węgla? Zeby choć na święta napalić w piecu!

Święta pani Laurentin

Drepczące pytania

We Włoszech, gdzie 4.500.000 rodzin, czyli 49 proc. ludności dysponuje dochodami nie przekraczającymi 22.000 lirów, co stanowi mniej niż życiowe minimum, okres świąteczny jaskrawo uwydatnia tragiczne położenie mas pracujących. Ceny rosną stale. We Francji i w innych krajach marszałowskich podrożały najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe, chleb, kartofle, słonina, ryby, jaja, wino.

W imię czego dziesiątki milionów rodzin we Francji, Anglii, Włoszech, ograniczyć mu si swe najżywniejsze potrzeby, płacić rujnujące ich budżet podatki, odmawiać sobie tej wielkiej radości, jaką jest obdarzenie dzieci świątecznymi podarkami? Czy ofiary ich przyczynią się do jakiegokolwiek polepszenia życia obywateli, czy spowodują rozwój przemysłu i zaopatrzenie ludności w najważniejsze artykuły? Czy zapewnią dostateczną ilość szpitali dla chorych, szkół dla dzieci, mieszkań dla wszystkich, żyjących w ponurych norach bez okien, bez kanalizacji, bez wody. Czy zapewnią renty starcom, środki

Zwycięski wódz 475-milionowego narodu

Wódz Chin Ludowych, Mao Tse-Tung, którego dzień urodzin przypada 26 grudnia, jest nie tylko dla narodu chińskiego, ale i dla całego świata postępu i pokoju, symbolem nieugiętej woli walki w okresie długich lat zmagania o wyzwolenie. Symbolem zwycięstwa rewolucji i gwarancją dalszych sukcesów na drodze przekształcenia zacofanego do niedawna kraju w ludowe nowocześnie państwo.

Z okresem tym wiąże się jeden z najbardziej bohaterskich rozdziałów w historii Armii Czerwonej Chin i w życiu jej wodza. Jest to słynny w dziejach rewolucji „długi marsz”, którego inicjatorem i strategiem był Mao Tse-Tung.



W następnym etapie rewolucji chińskiej, w wojnie narodowej przeciw Japonii, Mao Tse-Tungowi przy pada rola wielkiego stratega, organizatora wojny ludowej, dowódcy niezliczonych oddziałów partyzanckich. Walkę z Japonią łączył on z walką o demokrację, a

na terenach wyzwolonych realizował program demokratycznej przebudowy i program walki z pozostałościami feudalizmu. Chińska Armia Ludowa zwyciężyła ostatecznie w wojnie domowej, która wybuchła pod koniec roku 1945 na skutek interwencji imperializmu amerykańskiego. Zwyciężyła czterokrotnie silniejsza i znacznie lepiej uzbrojona wojska Kuomintangu, ponieważ miała za sobą poparcie najszerzych mas ludowych.

Gdy w dniu 1 października 1949 roku powstała Chińska Republika Ludowa, na czele jej stanął przywódca mas ludowych, teoretyk rewolucji w Chinach, wielki wychowawca narodu, poeta i chłop, żołnierz i filozof, Mao Tse-Tung. Rozpoczął on nowy etap swej pracy, etap pokojowego budownictwa na polu gospodarczym i kulturalnym, umacniania władzy ludowej dla dobra 475 milionowego narodu.

Nowy ruch rewolucyjny czepie doświadczenia z tradycji Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wielkie, potężne Chiny Ludowe wyciąga braterską dłoń do wszystkich ludów azjatyckich, walczących o wyzwolenie. Występują z nimi solidarnie w walce przeciw imperializmowi, a gdy agresory amerykańscy zaatakowali naród koreański, ochotniczy chiński dotkliwymi ciosami pokrzyżowali ich zbrodnicze plany. Są to ciosy w imperialistyczny system, ciosy zamienne dla ostatniego etapu walki z imperializmem i jego agenturami na terenie Azji.

Rozmach masowego ruchu rewolucyjnego wzbudził strach wśród chińskiej burżuazji. Jej przedstawiciel w Kuomintangu, Ciang Kai-Szek zdradził sprawę ludu, kapitulując otwarcie przed imperializmem i organizując krwawe masakry kontr-rewolucyjne, w których brały udział agentury imperialistyczne. Partia komunistyczna odpowiedziała na te zdra de szeregami powstań ludowych. Mao Tse-Tung z awangardy rewolucyjnej, z różnych grup chłopskich, z oddziałów partyzanckich organizuje wielką regularną armię, pociągając za sobą masy robotników i chłopów. Sierpień 1927 roku uważany jest za datę narodzin Chińskiej Armii Czerwonej, która zorganizowała wówczas w Nanczangu powstanie przeciw Ciang Kai-Szekowi.

WIGILIA PILOTA KURKA

(Fragment opowiadania)

Doktor W. starannie składał narzędzia do białej oszklonej szafy. Kochery, lan-cety, strzykawkę — srebrny nikiel lśnił w świetle lamp.

— Jestem, doktor mnie wzywa? — cisze gabinetu lekarzkiego przerwał młody, mocny głos.

— Aaa, panna Maria. Dobrze, że pani przyszła.

— Czy pani nie ma ochoty na krótką przejażdżkę samolotem?

— Pan doktor żartuje?! Przecież już wieczór, no i wigilia...

— Przed półgodziną otrzymałem telefon ze szpitala powiatowego w N. Zachorował ciężko nauczyciel. Zapalenie opon mózgowych. Proszę o zastrzyki, które mogą temu człowiekowi uratować życie. Zdecydowałem przesać je samolotem sanitarnym PCK. Rozmawiałem już z lotnikiem, są gotowi. Posłali po pilota.

Czy zgodzi się pani polecić do N. z zastrzykami i zrobić choremu zabiegi? Poleciłabym sam, ale jutro mam trudną operację...

W sali huczało. Gdy przewodniczący rady zakładowej skończył czytać meldunek o przedterminowym wykonaniu planu rocznego, wszyscy spojrzeli w stronę, gdzie siedział młody inżynier Karol Kurek.

— No, bracie, finiszowaliście, jak sportowcy. Fajnie się spisałeś chłopie!

Inż. Kurek z zażenowaniem przyjmował gratulacje.

— Kolego inżynierze — zwrócił się dyrektor fabryki — jesteście zdaje się samotnym, zapraszam was do siebie na

kolację. Przecież takiego wieczoru nie spędzicie sami w czterech ścianach.

— Dziękuję towarzyszu dyrektorze, ale pojedę do mat-

— Co za „pchełka“? — No, ta lekarka, która z panem leci. Ładna dziewczyna. — Osiół jesteś. Tam człowiek ciężko chory oczekuje



ki. Dawno już nie widziałem staruszki.

— Towarzyszu inżynierze, telefon do was, przerwał rozmowę woźny.

— Słucham, Kurek przy aparacie. Cool! Na lotnisko, a po diabła? Sanitarnym?? Dokąd?! W taką noc, czyście zwariowali!?

Długo słuchał słów płynących z tamtej strony, potem przerwał nagle.

— Nie potrzebujecie mi tego tłumaczyć! Od tego jestem pilotem sportowym. Lecę. Przygotujcie kombinезony i rakietnicę. Dogowidźcie...

Na lotnisku przywitał go służbowy mechanik. — Panie inżynierze, gotowe. I „pchełka“ jakaś także czeka już w kapitanacie. Strasznie się niecierpliwi.

naszej pomocy, a tobie żarty w głowie. Zapuszczaj silnik.

Zapinał szybkie kombinезony, a jednocześnie odbierał od dyżurnego lotniska instrukcje lotu i stan pogody. Był gotów. Skierował się w stronę samolotu.

— Dobry wieczór. — Jestem Karol Kurek.

Maria cicho wymówiła swoje nazwisko.

— Mówię szczerze, że gdybym chociaż trochę znał się na medycynie, nie zabrałbym pani. Ale cóż, moja specjalnością jest chemia...

Pomógł jej wejść do otworu w kadłubie, sprawdził zapięcie pasów oraz podniósł wyżej szybkie odwietrzniki. — Mróz dzisiaj! — wykrzykiwał przez szum silnika.

— Gotowe!

— Gotowe — odpowiedzieli

mechanicy.

Dwułatowiec, lekko podskakując na grudach lotniska, rolował w stronę pola startowego.

Już godzinę byli w powietrzu. W dole, na ziemi skrzył się blask śniegu. Okienka chałup wiejskich błyszczały jaskrawym światłem zupełnie jak gwiazdy.

— Mieszkańcy tych domków zasiadają teraz do kolacji wigilijnej — pomyślała Maria. Przez szybkie odwietrzniki spozrzała na pilota, rozglądał się wokół, jakby czegoś szukał na ziemi.

Silniejszy wiatr kilka razy szarpnął samolotem. Pilot zmniejszył szybkość, studiował dokładnie ziemię.

— Chyba już jesteśmy nad N. — pomyślał. Wyjął z bocznej kieszeni rakietnicę i wystrzelił zieloną rakietę. Powinni teraz oświetlić ogniskami miejsce lądowania.

W kilka sekund potem, wykwitły na ziemi jaskrawe ogniki.

— No, są. Lądujemy! — krzyknął w stronę lekarki.

Ostrożnie podchodził do lądowania.

Gdy samolot osiadł na zasnieżonej łące, na learkę czekało już auto ze szpitala.

— Jadę z panią — zawołał Kurek. Samolot zostaje pod opieką milicji.

W małej wiejskiej izbie nauczyciela powitano ich jak wybawicieli. Maria zbadała puls chorego i natychmiast przystąpiła do zabiegu.

Już świtało, gdy Kurek przebudził się. Maria siedziała obok chorego na fotelu wyłożonym skórą barana. Nie spała.

— Dzień dobry, panie bohaterze — zażartowała z Kurka — uratował pan życie tego człowieka. Kryzys choroby minął. Jesteśmy już tu niepotrzebni. Resztę zrobi lekarz miejscowego szpitala. Możemy wracać.

Gdy lądowali na lotnisku, przed kapitanatem portu czekał na nich mechanik K. z termosem pełnym gorącej czarnej kawy. Uśmiechał się radośnie na widok białego „kukuruznika“, który rolował przed kapitanat.

W samochodzie, w drodze z lotniska do śródmieścia, pilot Kurek wyjął z zażenowaniem kilka zdań.

— Dzielną z pani koleżanki, Jano Mario. Pcwintuśny oblać ten nasz szczęśliwy lot.

— Zamelduję się tylko w szpitalu i potem chętnie poszłabym coś zjeść — przytaknęła Maria. — Ale gdzie? W mojej samotni nie przygotowałam nic na święta. Nie było czasu.

— Mam propozycję, ale proszę mi dać słowo, że pani się zgodzi. Pojedziemy na śniadanie do mojej matki. Miałem tam być wczoraj. Zgoda, pani Mario?

W godzinę potem siedzieli już w pociągu podmiejskim.

LEON JANKOWSKI

Rozwiązanie konkursu z ubiegłego tygodnia



Nagrody książkowe wylosowali: 1. Zgierski Zdzisław, Łódź, Zakłama 52 (technik); 2. Potkowski Edward, Sieraża, 15 Grudnia 108 (uczeń); 3. Jędrzejczyk Czesław, Łódź, Żeromskiego 24, m 7 (prac. pocztowy); 4. Pchor. Bajeroski Józef, Oficerska Szkoła Polityczna; 5. Mrówka Zygmunt, Łódź 7, Różana 15, m. 8 (student).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do Redakcji po odbiór nagród. Zamięscowym wyślemy pocztą.

Wydmuszki łowickie

Z kruchej skorupki — artystyczne cacko

Pomysłowość w zdobnictwie ludowym ma swoje wielkie tradycje. Z nic nieznaczących czasami kawałeczków papieru kolorowego, bibułki, kawał-



ków słomy powstają przedmioty ozdobne, często o dużych wartościach artystycznych. Pa- jak słomiane, kwiaty sztuczne z bibułki, papierowe ozdoby izby wiejskiej mogą być tego doskonałym przykładem.

Specjalną pozycję stanowią tu wydmuszki.

W łowickim znane są od dawna wydmuszki z jaj kurzych i gęsi w postaci dzbanuszków, dwojczków, czasem ptaszek. Znane były ptaszki

Wydmuszka tworzy brzusec dzbanka, do którego doklejo- na jest podstawa, szyja i ucho z kartonu. Cały dzbanuszek pokryty jest ornamentem z kolorowych papierów, nadzwyczaj misternie wyciętych i naciętych. Nie tylko ornament ale i kolory papieru są doskonale szarmonizowane i tworzą z wydmuszki prawdziwe dzieło sztuki ludowej.

Zastajemy przy tej pracy w Łowiczu ob. Przyżycką Franciszkę. „Nadchodzi święta — mówi — trzeba dla dzieci zrobić jak najwięcej wydmuszek na choinkę“. Lecz nie tylko dla swoich dzieci robi wydmuszki ob. Przyżyczka. Jako robotnica zatrudniona jest w jednym z zakładów Spółdzielni „Sztuka Łowicka“. Po pracy w domu zdobi wydmuszki i dostarcza je do tej samej spółdzielni. Spółdzielnia odsyła gotowe wyroby do Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Łodzi, ta zaś rozprowadza je do swolch sklepów.

Podziwiamy ob. Przyżycką przy tej żmudnej pracy. Wycina nie cieniutkich, jak nitka, paseczków, ząbków, koronek, miniaturowych kwiatków i ptaszek nożycami — wyjada się rzeczka niezwykle mozolną i trudną. Trzeba jednak widzieć z jaką wprawą to robi, jak szybko nakleja ona poszczególne fragmenty, z jaką delikatnością dotyka kruchej skorupki, która w jej rękach zamienia się w czaru- jące cacko. Z jaką radością patrzy na każdy nowy dzbanuszek.

Przed nami leży ponad setka dzbanuszków — wydmuszek — owoc miesięcznej pracy ob. Przyżyckiej. Wśród nich nie ma nawet dwóch jednakowych! Każdy ornament jest inny, każda wydmuszka ma odmienny motyw dekoracyjny, każda — inną kolorystykę ornamentu.



Wydmuszka łowicka stanowi piękną ozdobę na drzewku noworocznym. Zastąpić może niejedną zbanalizowaną zabawkę choinkową. Dla dziecka ma znaczenie wychowawcze, wyra- bia jego poczucie piękna i zamiłowanie do tradycyjnego zdobnictwa naszego ludu.

BOGUSŁAW KOWALEC

Konkurs tygodnia



Na poszczególnych polach szerszej tarczy, opatrzonej numerami 1—8, przedstawione są postacie z literatury, mitologii i legendy. Na polach tarczy mniejszej, oznaczonych literami A—H, znajdują się (w innej kolejności) zwierzęta, ptaki i ryby, o których wiadomo, że łączyl je z tymi postaciami określony związek logiczno-historyczny.

Zadaniem czytelników, biorących udział w konkursie, jest trafne zestawienie, odpowiadających sobie pól obu tarcz. Rozwiązanie, do którego należy dołączyć wypełniony kupon konkursowy, winno być opra-

cowane według następującego wzoru:

Para pierwsza: a) nazwa postaci i zwierzęcia (ew. ptaka lub ryby); b) czy jest to postać legendarna, czy wzięta z mitologii, czy wreszcie z literatury; w tym ostatnim przypadku należy podać rodzaj i tytuł utworu oraz nazwisko jego autora.

Para druga: a), b) — jak wyżej.

Para trzecia itd. Rozwiązanie należy nadsyłać do dnia 31 grudnia br. Właśnie do Redakcji „Dziennika Łódzkiego“, Łódź 1, Piotrkowska 96, z adnotacją na ko-

पर्cie: „KONKURS TYGODNIA“.

Dla uczestników konkursu przeznaczamy do rozlosowania wartościowe nagrody.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko

Zawód

Adres

SZACHY

Pod redakcją K. Makarezyka
Nasz konkurs

Dzisiaj i nasz szachowy „kącik“ zapragnął dostarczyć swym Czytelnikom nienużającą, umilającą spędzenie świąt, rozrywkę. Jest nią nasz dzisiejszy, świąteczny konkurs szachowy. W przekonaniu, że sięgamy w ten sposób po nową formę popularyzacji pięknego sportu szachowego — zapraszamy wszystkich miłośników gry szachowej do licznego udziału w naszym konkursie.

Podajemy poniżej dwie łatwe pozycje z partii. Zadaniem biorących udział w konkursie czytelników jest odnalezienie najlepszego ruchu, jaki możliwy jest do wykonania w każdej z tych pozycji.

Ze trafne odpowiedzi redakcja „Panoramy“ przyniesie 5 nagród książkowych do rozlosowania.

Odpowiedzi nadsyłać należy na adres: Redakcja „Panoramy“, Łódź, ul. Piotrkowska 96,

— z napisem na kopercie lub pocztówce „Szachy“. Termin nadsyłania rozwiązań do 4.1.1952 r.

Fraz okazji nadsyłania rozwiązań prosimy naszych Czytelników o wypowiedzianie się, co ich najbardziej interesowało dotychczas w naszym dziale szachowym oraz wyrażenie swich życzeń co do sposobu prowadzenia tego działu w przyszłości.

ZADANIE I
Poruńcie na białe. Jak należy zagrać?



ZADANIE II
Poruńcie na białe. Jak należy zagrać?



SPRYTNY KROK

(BAJKA)



Raz gdzieś w fabryce lub spółdzielni Przez długie lata Lis pracował...

Lis nie spał całą noc. Co robić? Udać chorobę? Nie pomoże. Błąd uznać — to zaszkodzić sobie...

Za stołem prezydiatnym siedzą Lew zdumiał się: „To chytrze? Co teraz robić — Lew się biedzi...”

Oto, jak czasem w życiu bywa. Choć bajka to, a rzecz prawdziwa.

Wolny przekład GRZEGORZA TIMOFIEJEW

Noworoczny upominek

ZOFIA PETERSOWA

nie znośli: prezentów w biurze. Temu więc zapewne należało przypisać jego irytację...



Bardzo kolegów proszę, żeby się to już nigdy nie powtórzyło — rzekł surowo. — Do prawdy, możemy sobie wzajemną sympatię okazywać w inny sposób...

Przyszliśmy do pana naczelnika dlatego do mieszkania — rzekła cienkim głosem sekretarka. — Chcieliśmy zadokumentować nasze uczucia...

Spojrzał na nią tak, że zamilkła. — Więc dziękując kolegom za tak miłą mi pamięć, proszę stanowczo, żeby to obdarowywanie się w biurze przybrało inne formy.

Jakie formy? — dźwięk się stary woźny, gdy wyszli od naczelnika. — Honorowe słowo, że trzeba było dać coś innego, nie?

Zyczenie naczelnika przyjęto do wiadomości, a zresztą nie nadarzała się okazja do rozbicia sobie podarunków. Ale nadszedł Nowy Rok. Ten i ów dostał cichaczem od tej czy tamtej koleżanki jakiś drobiazgi i zrewanżował się doniczką kwiatów. Nastrój był pełen podniecenia.

A wiecie, koledzy — przy pomniła sobie nagle sekretarka — przecież nic nie mamy dla naszego naczelnika. Trzeba mu coś kupić. Poślemy mu prezent do mieszkania, a gdy

wróci z urlopu, zastanie od nas na Sylwestra upominek noworoczny.

Kupmy mu piękną książkę!

Lepiej album do fotografii, bo przecież stale fotografuje swego małego!

Najlepiej cygarniczkę!

Podczas ożywionej dyskusji stary woźny siedział na uboczku i w zamyśleniu podkręcał wąsy. Nagle zabrał głos:

Ja bardzo przepraszam, że o tym mówię, ale mnie się zdaje, że jak pan naczelnik prezentów nie lubi, to się nie ucieszy, jak coś od biura zastanie i znowu będzie się irytował, honorowe słowo. Po mojemu trzeba zrobić inaczej...

No? No?

Ja naszego starego znam, to wiem...

Jakiego starego?! Przecież naczelnik ma najwyżej czterdzieści lat, a pan chyba z sześćdziesiąt!

Ale to się tak mówi. I jak mi będziecie przeszkadzać, to nic nie powiem, honorowe słowo. — obruszył się stary.

Nie, nie będziemy już przerywali! Niechże pan mówi!

Więc po mojemu, to — honorowe słowo — najlepiej zrobić zawsze każdemu taki prezent, z jakiego się czło-



wiek ucieszy. No nie? Dobrze mówię? — Wystuchał z zado woleniem potakującego szmeru i ciągnął: — Nasz stary, to znaczy, chciałem powiedzieć, naczelnik, jest bardzo oszczędny i dobrze robi, więc trzeba podarować coś takiego, żeby naczelnika uradowało i ja już wiem co... — Kilka głosów krzyknęło, żeby wreszcie powiedział, o co mu chodzi. — Przecież mamy przenieść cały magazyn z jednego pokoju do tych trzech, co mamy przydzielone na pitrze. Naczelnik powiedział, że to będzie musiało zrobić pięciu robotników przez trzy dni — mnie się widzi, że jakbyśmy się wszyscy wzięli, to przenieslibyśmy cały magazyn razem w dwa dni i pieniędzy na tragarzy nie trzeba byłoby wydawać, honorowe słowo!... — zakończył triumfalnie.

Przez chwilę panowało milczenie, a następnie wybuchła entuzjastyczna urwawa.

Słusznie. To będzie prezent dla naczelnika!

Ach, jak on się ucieszy! A pieniądze się zaoszczędzi!

Naczelnik wraca na 1 stycznia — od świąt do Nowego Roku z łatwością wszyscy razem magazyn przeniesiemy!

Pracownicy skupili się wokół projektodawcy i powstał radosny, ożywiony gwar.

„Listy z kołcami” ukaza się w nast. pnej „Panoramie.”

W połowie listopada na ul. Bednarskiej zwiększono ilość lamp o 100 proc. Obecnie ulica ta tonie w jeszcze większych ciemnościach, ponieważ ani nowe, ani stare lampy nie palą się.

Jakaś przewrotność losu nęka tu ludzi niekiedy: bez lamp było im ciemno, z lampami — jeszcze ciemniej.

Na ul. Karolewskiej zakończono przed paru tygodniami układanie szyn tramwajowych, jednak chodniki pokryte są ciągle zwalami ziemi i kamieni.

Wszyscy mieszkańcy Karolewa tramwajem w myślach już się cieszą.

Nie jeździ jednak jeszcze tramwaj, i przejść nie można również pieszo.

Przewidujący



— Cóż to, handlujesz choinkami? — Nie, tylko zrobiłem sobie mały zapasik, bo słyszałem, że w przyszłych latach może zabraknąć drzewek.

T. G-r.

Amerykański styl życia

Jak zapewnią amerykańska prasa, pobyt amerykańskich wojsk na obcych terytoriach bynajmniej nie jest podkopywany wojennymi zamierzeniami. Armia amerykańska przebywa poza granicami USA, aby:



...bronić demokracji



...popierać rozwój handlu



...przejmować dzieje kultury



...i wreszcie — ...zaciepić innym narodom amerykański styl życia.

Amerykańsko



...reklama („Ludas Matyl”)

„Racjonalizatorski” nie-pomysł

Jak na jeden dzień — 128 listów to stanowczo za wiele.

Uff, już nie mogę.

Mister Hawless, szef biura „For All” był poważnie zmęczony.

Sekretarz zgłębł się w ukłonie, wyrażając swój podziw dla pracowitości pryncypała.

Ale pomysł był genialny. Nieprawda Jack?

Genialny — potwierdził usłużnie sekretarz. — I pomyśleć tylko, jakie to proste. Dla zarobku 5 dolarów, które obiecaliśmy w naszych ogłoszeniach za najlepsze pomysły w usprawnieniu naszego amerykańskiego stylu życia, nadeszło już ponad 5000 odpowiedzi. Nie mylą się prawdą?

Tak jest, mister Hawless.

A ile wypłaciliśmy tym ludziom nadsyłającym pomysły?

Sekretarz błyskawicznie zajął do notatnika:

— 280 dolarów.

— No, dobrze, idź już, za chwilę cię zawołam.

Gdy sekretarz wyszedł, mister Hawless zajrzał do osobistego notatnika, gdzie widniały m. in. pozycje:

za sprzedany pomysł uniwersalnej torebki chwytającej zbrodnie za rękę... dolarów 3.500 za pomysł podwiązki z pochławką do rewolweru... dolarów 1.625.

za pomysł najnowszej figury baba-riba... dolarów 1.500 za pomysł najnowszej zabawki dziecięcej wraz z akcesoriami: nóż z 15 ostrzami, rewolwer strzelający i świecący w nocy, tarcza w formie głowy murzyna... dolarów 2.000.

Podliczywszy okrągłą sumkę, w której było już sześć zer, mister Hawless uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Jack.

Sekretarz, jak cień zjawił się w gabinecie.

— Jeszcze pół roku pracy i do stಾನiesz premie.

Sekretarz skłonił się jeszcze głębiej i podał kopertę.

— Jeszcze jeden list — wyszep tał nieśmiało.

— No, trudno, zobaczymy.

Pan Hawless był w wybitnie dobrym humorze. Otworzył kopertę i zaczął czytać:

— No, no ciekawe, posłuchaj. „I dlatego uważam, że osoby zarabiające ponad 5 milionów dolarów rocznie powinny być zwolnione od wszelkiej odpowie dzialności karnej”.

Pan Hawless zastanowił się. Trwało to mniej więcej około 1,3 sekundy, poczem zażądał:

— Papier i koperta.

Patentowanym piórem (skówka pomysłu biura „For All”) skreślił kilka słów i zaadresował kopertę do jednego z wyższych dygnitarzy w departamencie stanu.

Wypłać temu, co przysłał pomysł, pięć dolarów — zwrócić się do sekretarza. — Czego się nie robi dla dobra...

Nie dokończył, bo mucha, która dostała się nawet do sanktuarium amerykańskich byznesmanów, usiadła mu właśnie na nosie.

List wysłać natychmiast. Dla dobra naszej ojczyzny.

I tylko dziwnym zbiegiem okoliczności racjonalizatorski projekt nie doczekał się jeszcze realizacji.

A może i słusznie. Bo w praktyce... i tak jest stosowany.

(włk)

PRZYPOMINAMY, ŻE... W góry, w góry miły bracie

...DZIS, 24 BM.
Tramwaje i autobusy kursują normalnie do godz. 20.30, później do 24 tylko na liniach: Julianów - Chojny przez trasę P-P, Władzów - Osiedle M. Mireckiego i całą noc Dworzec Fabr. - Dworzec Kaliski.

WE WTOREK, 25 BM.:
Tramwaje i autobusy: od godz. 7.00 pojedyncze pociągi prócz linii 2,

4, 16, 18, 20, 21, 22 i B, od 9 pozostałe linie. Od godz. 11 wg rozkładu niedzielnego. Autobusy linii B od godz. 13.30. Tramwaje podmiejskie i nocne jak w każdą niedzielę.
Autobusy PKS nie kursują.
Pomoc lekarska: dyżury w godz. od 8 do 20. Dla mieszkańców Kom. MO 9, 10, 11, 12 i 13 - ul. Łagiewnicka 36, dla mieszkańców Kom. MO 1, 2, 3, 7 i 8 - Al. Kosciuszki 48, dla mieszkańców

Kom. 4, 5, 6, 14, 15 i 16 - ul. Leżnicka 6.
...W SRODĘ, DNIA 26 BM.:
Pomoc lekarska jak w dn. 25 bm Poczta: w godz. od 9 do 11 dyżurują urzędy przy ul. Armii Czerwonej 54, Nowozarzewskiej 3-10, Zgierskiej 95, Pabianickiej 204, Rzgowskiej 155, Złotno 76, Aleksandrowskiej 145, Skalnej 3, Centralnej 63 i Przejazd 38. Telefony i telefon przy ul. Przejazd 38 czynny całą dobę.

Minionej soboty Dworzec Kaliski przypominał swoim wyglądem rozgrzebane mrowisko.



W tłumie zdecydowanie wyróżniła się charakterystycznym wyglądem ponad 200-osobowa grupa studentów. Mięli przed oczyma czapki UŁ, PŁ, WSE. Ten i ów „paradyż” w stroju narciarskim, dziewczęta w welnianych czapkach z daszkiem i narciarskich spodniach. Widoku dopełniają sterczące co kilka kroków narty. To studenci łódzcy wyjeżdżają na zimowe wczasy.

W grupie studentów UŁ dostrzegamy Kazimierę Spruch, delegata na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Parę kroków dalej zauważamy dyskutującego student III roku Nauk Społecznych Janusza Kuczyńskiego, przewodnika nauki i pracy społecznej, przedstawionego ostatnio za wybitne postępy w nauce do odznaczenia.

— Ruzamy! — rozlega się hasło. Po chwili wszyscy już są na peronie. A pociąg już czeka. Zarezerwowane dla studentów wagony szybko wypełniają się wesotymi gromadami. W drugim wagonie rozlegają się już tony harmonii.

— Tadzik, podaj „deskic” przez okno.
— Krysiu, gdzie jesteś, bez ciebie Międzygórze straci swój cały urok — woła jakiś dowiecipiś do spóźnionej koleżanki. A czas już był najwyż-

szy. Jeszcze tylko student III roku Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Aleksandrowicz „taszczy” dwie ciężkie walizy.
— Będziemy „kreć” film ze studenckich wczasów — wyjaśnia zdumionym kolegom — a do tego jak wiadomo potrzebna jest odpowiednia aparatura.
— Uwaga! Uwaga! Specjalny pociąg świąteczny do Jeleniej Góry odchodzi z toru piętego przy peronie drugim. Proszę wsiadać, drzwi zamykać.

Głos spikera od razu „domógł” spóźnionym ulokować się w wagonach.
Biały obłok pary wykwilił nad lokomotywą. Pociąg ruszył. Wyjechali nim na zimowe wczasy studenci wszystkich wyższych łódzkich uczelni. Szklarska Poręba, Łądek Zdrój, Przesieka, Świeradów i Międzygórze — oto miejscowości w których spędzą oni 10-dniowy, zastępowy odpoczynek. Przyjemnych wczasów!
(Si)

≈ RADIO ≈

PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA
Wiadomości — godz. 12.04, 17.00, 20.00 i 23.50.
11.45 „Głos mają kobiety”. 13.30 Muz. dla wszystkich. 14.30 „Gorące dni”. 14.50 Muzyka. 15.00 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Utwory skrzypcowe w wyk. St. Włodarskiego. 18.00 Koledy i pastorałki. 18.30 „Sonety Krymskie” A. Mickiewicza. 19.00 Popularne utwory symfoniczne kompozytorów polskich. 20.30 Koncert chopinowski. 21.00 Koncert żywego słowa. 21.30 Koledy i pastorałki w wyk. chóru Polskiego Radia. 21.50 Muzyka. 22.20 „Tym, którzy pracują”. 22.50 Muzyka.

Audycje rozgłośni łódzkiej na 24 grudnia 1951 r.
16.20 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 16.35 Opowiadanie dla dzieci. 16.50 Muzyka ludowa. 17.05 Reportaż aktualny. 17.15 Muzyka kompozytorów polskich. 17.35 Mowa radiowej fabrycznej. 17.45 Koncert fortepianowy d-moll J. S. Bacha.

WTOREK, 25 GRUDNIA I ŚWIĘTO
Wiadomości — godz. 7.00, 8.00, 21.00 i 23.50.
7.20 Muzyka ludowa różnych narodów. 8.20 Polska muzyka rozrywkowa. 9.10 „Poselstwo Zagłoby” — fragm. pow. H. Sienkiewicza pt. „Potop”. 9.30 Koledy i pastorałki. 10.00 „Pieśń o ziemi”. 10.40 Muzyka dla wszystkich. 12.04 Przegląd prasy. 12.15 Poranek symfoniczny. 12.55 Wiersze A. Mickiewicza. 13.10 D. c. Poranek symfoniczny. 14.00 „Na strazy pokoju” — pieśń Wł. Szpilmana. 14.05 Koncert dla przewodników pracy w rolnictwie. 15.15 Audycja dla dzieci. 17.10 Koncert Krakowskiej orkiestry PR. 18.00 Melodie

J. Straussa w wyk. berlińskiej orkiestry symfonicznej. 18.40 Muzyka. 19.30 Muz. i aktualności. 20.30 Gra orkiestra taneczna PR. 21.35 Gra orkiestra taneczna PR. 22.30 Muzyka. 23.00 Muz. taneczna.

Audycje rozgłośni łódzkiej na wtorek, 25 grudnia 1951 r.
14.50 Wesela łowickie. 16.20 Montaż E. Szustra z filmu „Wielki Obywatel”.

SRODA, 26 GRUDNIA II ŚWIĘTO
Wiadomości — godz. 8.00, 17.00 i 23.50.
7.00 „Na dzień dobry”. 7.20 Polskie i radzieckie ludowe pieśni żartobliwe. 8.20 „Od melodii do melodii”. 9.00 Koncert organowy. 9.30 Dla dzieci najmłodszych. 9.50 W. Lutostawski — „Kopercałki” — suita ludowa w wyk. ludowej kapeli i zespołu wokalego rozgł. warszawskiej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Juliusz Słowacki. 10.50 „W rytmie walca”. 11.15 Felieton. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Melodie operkowe. 13.00 Aud. rozrywkowa. 13.30 Muzyka. 13.45 Audycja literacka. 14.00 Koncert symfoniczny w wyk. wielkiej orkiestry symfonicznej PR. 15.05 Wianki melodii Edwarda Griega. 15.15 Audycja dla dzieci. 17.20 Melodie t.n. 18.00 Audycja literacka. 18.15 Koncert w wyk. chóru Polskiego Radia. 18.35 A. Dworzak tańce słowiańskie. 18.50 Koncert chopinowski. 19.25 „Grzech” — sztuka Stefana Żeromskiego w wyk. artystów Państw. Teatru Kameralnego w W-wie. 21.35 Muz. taneczna.

Audycje rozgłośni łódzkiej na środe, 26 grudnia 1951 r.
8.55 Informacje. 11.25 Dziadek do orzechów. 11.45 Humoreska o dyrektorkę POM. 16.00 Montaż opery „Carmen” Bizeta”.

Dokąd pójdziemy w święta?

PONIEDZIAŁEK 24 GRUDZIEŃ
Adam i Ewa
JUTRO Boże Narodzenie

WAŻNE TELEFONY
Kom. Miejska MO 233-60
Pogotowie Ra-
tunkowe 104-44 134-15 117-11

Straż Pożarna
Miejski Ośrodek
Informacji 159-15

TEATR
Dnia 24 bm. teatry i kina nieczynne.
PAŃSTW. TEATR NOWY (ul. Więckowskiego 15) dn. 25 i 26 bm. godz. 18.30 „Horsztyński”.
PAŃSTW. TEATR WOJSKA POLSKIEGO (ul. Jaracza nr 27-29) — 25 — godz. 19, 26 — godz. 15 i 19 „Grzesznicy bez winy”.
TEATR MUZYCZNY (ul. Piotrkowska nr 243) — 25 i 26 — godz. 19, 15 „Orfeusz w piekle”.
TEATR MAŁY (ul. Traugutta nr 1) — 25 i 26 — godz. 19, 30 „Papsy”.
PAŃSTW. TEATR „PIŃKIO” (Kopernika 19) 25 i 26 — godz. 12 i 17 „Pieśń Sarmika”.

14, 16, 18, 20, poranek 12 doz. od lat 14, poranek dla dzieci — „Bajka o rybaku i rybce” — godz. 10.
GDYNIA (ul. Przejazd 2) „Program naukowo-światowy nr 45-51, PKF nr 52-51 „Pieśń pracy”, „Ceramika”, „Iżeczka”, „Gdy zapala się choinka” — godz. 11, 12, 14, 15, 16, 18, 20, poranek — 11, doz. od lat 14.
SWIT (Bahucki Rynek) „Hrabia Monte Christo” I ser. godz. 16, 18, 20, doz. od lat 14 poranek — „Zwarlowane łotnisko” — godz. 11.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dziwczynna u źródła” — „Przełaz sportowy” nr 4-50, godz. 16, 18, 20, poranek — 11, 30: 26 — poranek 10, 30, 12, 30 doz. od lat 7.
WISŁA (ul. Przejazd 1) „W dni pokoju”, dod. „W kraju Socjalizmu” nr 6-51, godz. 14, 16, 18, 20, poranek 10, 12, doz. od lat 12.
WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika nr 18) — nieczynny z powodu remontu
WOLNOŚĆ (ul. Napiórki Kowskiego nr 16) — „Skandal w Ciochemerle” — godz. 14, 30, 16, 30, 20, 30, dla młod. niedoz. poranek — „Skarb” — godz. 10, 30, 12, 30.
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Burmistrz Anna”, dod. „Przełaz sportowy” nr 7-51, godz. 16, 18, 20, poranek — 11, doz. od lat 14.

MUZA (Pabianicka 173) „Grzesznicy bez winy”, dod. „Strzeżmy bajek” — godz. 16, 18, 20, doz. od lat 16, poranek — „Konik Garbusek” — godz. 11.
POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — „Poddany”, godz. 14, 30, 16, 30, 20, 30, doz. od lat 14 poranek godz. 12, 26 — godz. 14, 30, 16, 30, 18, 30, 20, 30; poranek 10, 12.
PRZEDWIOSNIE (ul. Zeromskiego nr 74) — „Małżeństwo Katarzyny”, dod. „Skrzydłata młodzież”, godz. 16, 18, 20, poranek — 11, doz. od lat 14.
REKORD (Rzgowska 4) „Słępan Razin”, godz. 16, 18, 20, poranek — 11, doz. od lat 12.
ROBOTNIK (dla młod.) „Czerwony rumak” — dod. „Przełaz Kulturalny” nr 2-51, godz. 15, 17, 19, poranek — 11.

DZURY APTEK
24.12, poniedziałek
A. S. nr 4 (Przejazd 19), A. S. nr 7 (Więckowska 37), A. S. nr 44 (Piotrkowska 225), A. S. nr 18 (Zgierska 146), A. S. nr 22 (Nowotki 12), A. S. nr 31 (Wojska Polskiego 56), A. S. nr 35 (Dąbrowskiego 24-b).
25.12, wtorek:
A. S. nr 45 (Limanowskiego 1), A. S. nr 29 (Piotrkowska 25), A. S. nr 16 (Piotrkowska 193), A. S. nr 21 (Łagiewnicka 120), A. S. nr 23 (Piotrkowska 307), A. S. nr 27 (Narutowicza 42), A. S. nr 25 (Gdańska 90), A. S. nr 23 (Armii Czerwonej 3) A. S. nr 52 (Srebrzyńska 67).
26.12, środa:
A. S. nr 6 (Piotrkowska 169), A. S. nr 48 (Narutowicza 6), A. S. nr 18 (Rzgowska 147), A. S. nr

KINA
w dniu 25 i 26:
BAJKA (ul. Franciszkańska 31) „Kopciuszka” — dod. „Lazurowy brzeg” — godz. 16, 18, 20, poranek — 11, doz. od lat 7.
BALWIŃ (Narutowicza 30) „Potępiący” — godz.

Komunikat

Dyrekcja Targowisk Miejskich zawiadamia wszystkich handlujących na targowiskach, ulicznych, placach w parkach itp. że wszystkie dotychczas wydane zezwolenia na ustawianie straganów, kiosków, wózków, stoisk z kwiatami, wag, aparatów fotograficznych itp. tracą swą ważność z dniem 31 grudnia 1951 roku.
Podania o nowe zezwolenia na rok 1952 na ustawienie wyżej wymienionych stoisk należy składać do Dyrekcji Targowisk Miejskich w Łodzi ul. Piotrkowska nr. 110 (w pasażu) lewa oficyna II wejście parter, w terminie od dnia 2 do 31 stycznia 1952 r. Handlujący po dniu 31 grudnia 1951 r. bez nowych zezwoleń będą karani na podstawie art. 12 Dekretu o targach i targowiskach (Dz. U.R.P. Nr. 41 poz. 312) w trybie postępowania karno-administracyjnego.
Dyrekcja Targowisk Miejskich w Łodzi.

Poszukiwani pracownicy

2 techników na stanowiska — kierownika działu technicznego i głównego mechanika, oraz kandydata na stanowisko kierownika pracowni rysunkowo-krytowej, zatrudni natychmiast od dnia 1. I. 1952 r. Wytwórnia Filmów Oświatowych Łódź, ul. Kilińskiego 210. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr. (1789)

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Mechaników Maszyn Biurowych
ZAWIADAMIA
o uruchomieniu nowego punktu usługowego przy ul. Piotrkowskiej 14, tel. 228-12
O R A Z
nowego działu naprawy
1) wag uchylnych, sklepowych i przemysłowych,
2) zegarów kontrolnych - fabrycznych.

Ogłoszenia drobne

LEKARZE
Dr LASZEWSKI — choroby skórne, weneryczne Więckowskiego 28, 7.30-9, 17-19.30. (1627)
Dr BILINSKI choroby serca. Przyjmuje 11-14, Legionów 3. (1628)

KUPNO - SPRZEDAŻ
SPRZEDAM okazynie — plan budowlany o powierzchni 2800 m kw. z budynkiem gospodarczym 5x10, przystanek Rejmontów. Oferty „Okazja” Piotrkowska 104a „Prasa”. (1627)

PRZYJMĘ współnika(ke) do sklepu w punkcie nadającym się na każdą branżę. Prasa Piotrkowska 104a „Wspólnik”. (1790)

LOKALE
ZAMIENIĘ 2 razy do pokoju z kuchnią na 2 pokoje z kuchnią, dzielnicą obojętną. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a pod „Dzielnica”. (10217)
ZAMIENIĘ pokój, kuchnia, wygodny i piętrowy centrum na podobne lub większe. Oferty Prasa ul. Piotrkowska 104a „Korzystne”. (102)

Poszukujemy natychmiast GARAZU
na dwa-trzy samochody ciężarowe. Dzwonić w godz. 7-15 tel. 228-26.

PLACE narożne przy tramwaju sprzedam. Zgłoszenia, Prasa, Piotrkowska 104a „Okazja”. (10323)
ROWERKI, wózek, łódeczka dziecięce duży wybór poleca Linkowski Roman, Piotrkowska 120. (10297)
CEWIARKE (do nawijania wstęgi) kupię. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a, „8556”. (1790)
ZAOFIAROW. PRACY
DOŚWIADCZONA sumienia pielęgniarka lub niania do niemowlęcia poszukiwana. Referencje konieczne. Warunki dobre. Zgłoszenia, Kilińskiego nr 119, m. 20. (10324)
ZAMIENIĘ pokój, kuchnia, wygodny Łódź na podobne Kraków. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a, „Kraśków”. (10300)
LOKAL handlowy wydzierżawię lub przystąpię do spółki. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a „Dzierżawa”. (10225)
ZAMIENIĘ 2 pokoje kuchnia, wygodny, słoneczny na 3 lub 4 z kuchnią podobne. Oferty Prasa, ul. Piotrkowska 104a „Centrum”. (10305)
ABSOLWENTKA medycyny poszukuje umioblowanego pomieszczenia przy rodzinie najchętniej w pobliżu Placu Wolności. Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Absolwentka”. (10295)
ZAMIENIĘ 2 pokoje, kuchnia, wygodny centrum Zabrze — na podobne Łódź. Kosztą przeprowadzi ki zwrocie. Wiadomość telefon 171-40 do 10 rano.
POSZUKIW PRACY
KSIĘGOWY przyjmie prace zlecane. Oferty „Prasa”, Piotrkowska 104a „Bilansista”. (10313)
ZGUBY
SKRADZIONO karty mel dunkowe, legity. Ubezpieczalni Społ. i różne papiery z Urzędu Kwaterunkowego Jan i Janina Jaruga. (10334)

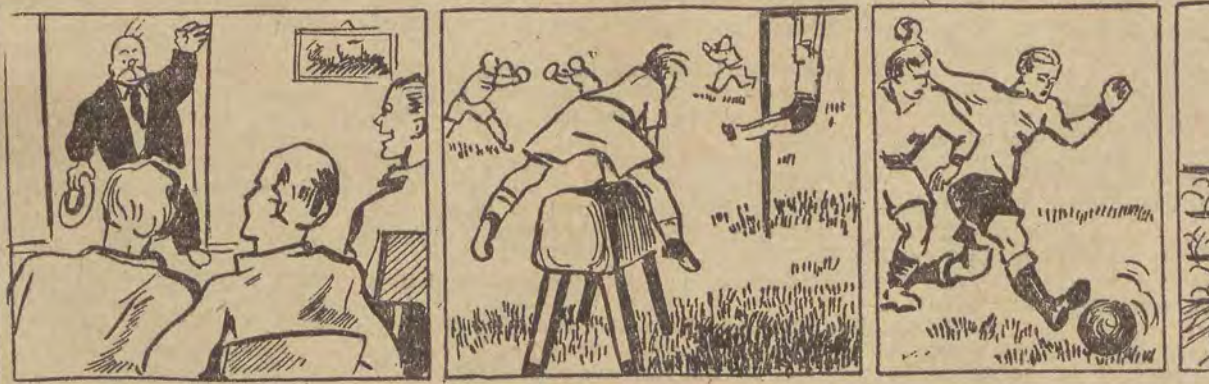
OGŁOSZENIA

do wszystkich dzienników przyjmuje
Biurowo Reklam i Ogłoszeń R.S.W. „Prasa”
Łódź, ul. Piotrkowska 104-a
tel. 111-50 i 114-75. 1751

P.K.S. Stacja Terenowa w Kutnie ul. Przemysłowa 2 przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia kierownik lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 10 do 14. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjętym jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. (1787)

SLAD (42)

W Y D A J E
Instytut Prasy „CZYTELNIK”
Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. Centrala 333-00. Red. Nacz. 125-64, godz. przyj. 12-13. Sekretarz Odpow. 204-75, godz. przyj. 10-12, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział listów 143-80. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.
Prenumeratę miesięczną zł 4,05 kwartalna zł 12,15, półroczną zł 24,30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejski i wiejski na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następnny.
Redaguje
KOLEGIUM REDAKCYJNE



Zebrań, na którym Franek samokrytycznie ocenił swoje postępowanie odniosło poważny wpływ nie tylko na Franka, ale i na wielu innych, którzy mogli się zastanowić i wyciągnąć wnioski co do swej pracy tak zawodowej, jak i w ZMP. Ruszyła praca w ZMP, zmieniło się również i w kole sportowym.
Tam również odbyło się zebranie, na którym jedynym w pełni na przewodniczącego wybranym był Franek. Gdy ten podzielił się wątpliwymi pytaniami, Franek przyznał, że koło poprowadzić — odeszwał się głos Agapita, który właśnie wszedł na salę.
— Nie bój się Wicek, ja ci pomogę.
Wicek roześmiał się, roześmieli się wszyscy zebrani i sprawa została przesądzona.
A Wicek przy pomocy Agapita wziął się energicznie do pracy.
Po pierwszym przeprowadzonym treningu gimnastycznym na boisku większość członków koła, które zresztą dotąd właściwie nie istniało, krzywiąc się obmacywało obolale mięśnie. Tak było raz pierwszy, drugi, za trzecim nikt już

nie narzekał odczuwając wpływ, jaki daje gimnastyka przy uprawianiu jakiegokolwiek dziedziny sportu.
Z zapałem zabrał się również do pracy Franek. Entuzjastów piłki nożnej było wielu i wielu nawet już nieraz brało udział w meczach. Brak im jednak było stałej opieki. Obecnie stałe treningi pod kierunkiem Franka pozwoliły im na nabranie techniki i wszystko wskazywało na to, że z fabrycznej jedenastki kilku zawodników wejdzie w przyszłości do reprezentacji zrzęszenia.
Sekcje bokserska objął sam Wicek, któ-

ry w międzyczasie zdążył ukończyć kurs instruktorów. Chłopcy tutaj robili znaczne postępy, a przodował sam Wicek, który intensywnie trenując stał się pełnowartościowym bokserem ciężkiej wagi. Cenną pomoc stanowił dla niego dzięki swemu doświadczeniu pan Agapit, który sekundował mu w każdym meczu, nie szczędząc swych rad.
Wicek wygrał pierwsze i następne spotkania. Jednym słowem praca w kole ruszyła, jak to się mówi, z kopyta. Koło mogło po raz pierwszy wystąpić bez wstydu na ogólnym zebraniu.

Sport

Na narciarskiej trasie

Dzień był słoneczny. Termometr wskazywał osiem stopni mrozu. Śnieg skrzypiał pod butami, a na Krupówkach w Zakopanem rozdzwoniły się dzwonki góralskich sanek.

Talerzykiem narciarskiego kijka zaczepiłem o kant sanek. Pedziły one w stronę Kuźnic, Koło pomnika Chałubińskiego i Sabaly góra zauważył bezpłatnego pasażera i gdybym w porę nie skręcił, kto wie czy nie naraziłbym się na przykrość.

Jedni przy Rondzie skręcali w lewo, jadąc w stronę Jaszczurówki i Morskiego Oka, drudzy w prawo pod regle, pod skocznia na Krokwi, a ja spieszyłem co sił do Kuźnic.

O godz. 10 miała czekać tam na mnie Hanka.

Może zapomniała o danym słowie? — niepokoiłem się, a może przyjedzie w liczonym towarzystwie? A tak chciałem z nią spać się z dala od ludzi, kawiarnianego gwaru i ulicznego zgiełku. Ciekawy też był, jak wygląda na nartach

i czy jest dobrze zaawansowana w technice narciarskiej.

Przebieierałem szybko kijkami. Staralem się wydłużyć krok. Deski miałem świetnie wysmarowane.

Już widać zabudowania szkoły. Zaraz za serpetyną bę-

wstępie powiem sobie: dzień dobry!

— Przecież podniosłem do góry kijki?

Narty miała klejone z najszlachetniejszych warstw różnych drzew. Wydawały one jednak jakiś dziwny zapach.



dzie murowany budynekzek kołki linowej.

Z autokaru wysiadło kilku dziesięciu narciarzy. Nie ma. A może ona jedzie fiakrem? To przecież te same sanki, które pozostawiłem przy pomniku Sabaly.

Tak, to ona.

— Czekam od dawna... — powiedziałem.

— Tak powinno być. Gorzej byłoby gdybym ja musiała czekać na pana. Ale może na

przypominający gabinet kosmetyczny.

— Jakich to dzisiaj pani użyła smarów?

— Niech się pan o to nie martwi. Mówiono mi, że na suchy śnieg najlepszy jest Max Factor — to taka czerwona pomadka.

— Co???

— Nigdy pan o niej nie słyszał?

— Ależ to pomadka do ust! Szliśmy w stronę Goryczkowej. Ślad był głęboki. Ona szła pierwsza. Straciłem hu-

Zapraszamy lekkoatletów do hali

W ubiegłym sezonie zimowym lekkoatlety Łodzi kilka razy organizowali towarzyskie zawody w hali w Pabianicach. Okazało się, że hala ta doskonale nadaje się do przeprowadzania niektórych konkurencji, a więc przede wszystkim

w skokach, pchnięciu kulą i w biegach krótkich.

Trzeba w tym sezonie zimowym postarać się o częstsze wykorzystywanie tej hali, a niewątpliwie wpłynię to dodanie na formę naszych zawodników, którzy powinni dobrze przygotować się do zimowych mistrzostw Polski.

Warto może na zawody do Pabianic zapraszać niektórych czołowych zawodników z innych miast Polski, przeprowadzając różne pojedynki w rzutach czy też skokach. Tego rodzaju spotkania ożywią znacznie sezon zimowy.

mor. Żle pracowała kijkami. Krok miała krótki. Tułów sztywny jak tyczka.

— Na grani wiatr szalał ze śniegiem, roznosząc siwe warstki pyłu. Przed nami hen, daleko w górze, ukazał się mały, czarny punkcik. Narciarz. — On leci wprost na nas — odezwała się.

— Narciarz minął Hankę i zatrzymał się tuż obok niej, zarywając się w śnieg, który zasypał nam oczy.

— Ratunku! — krzyknęła przeraźliwie Hanka i upadła.

Ja natomiast byłem pod wrażeniem klasycznie wykonanej christiani. Trzeba być dobrym narciarzem, żeby zdobyć się na tak wspaniałą szus zakończony efektywną ewolucją.

Hanka leżała w śniegu i nie wiedziała jak sobie poradzić z pokrzyżowanymi nartami.

W narciarzu, który szykował się do dalszej jazdy, poznałem... nie wierzyłem własnym oczom — młodą dziewczynę, która wczoraj, gdyśmy o północy wracali z zabawy, smarowała na werandzie naszego pensjonatu, narty. Zapytałem ją wówczas, komu smaruje deski, a ona niezbyt grzecznie odpowiedziała: — Panu!

— Wydaje mi się, że znamy się — rzekłem.

— Nie przypominam sobie...

— Wczoraj przy smarowaniu...

— A, tak, owszem.

Dziewczyna podobała mi się bardzo. O wiele bardziej od Hanki, grzebiącej się niezdarnie w śniegu. Dlatego zaryzykowałem:

— A może spotkamy się dziś wieczorem w kawiarni?

— Do kawiarni nie uczęszczęm, — odpowiedziała, bo przyjechałam tutaj na wczasy po zdrowie i siły. Dość się przeżył cały rok nasiedzę w biurze.

— Więc?...

— Możemy się spotkać jutro rano na szczycie Kasprowego i potem zusem w dół — zawołała, ruszając z miejsca. I tyle ją widziałem. W tej chwili podeszła do mnie, Hanka.

— Dość mam tych nart! — kaprysiła — jutro rano jadę na Gubałówkę opalać się. Dotrzyma mi pan towarzystwa?

— Niestety — odpowiedziałem. — Jutro rano zjeżdżam z Kasprowego. Odepchnąłem się kijkami i ruszyłem w dół.

Jarosław Nieciecki.



Świąteczna przerwa

W okresie świąt w Łodzi nie będziemy mieli żadnych ciekawszych imprez sportowych. Pewnego rodzaju niespodziankę sprawiły nam warunki atmosferyczne. Liczyliśmy, że będziemy już w pełnym sezonie sportów zimowych, że przede wszystkim nasi hokeiści będą mogli rozegrać kilka spotkań na lodzie.

Ostrzyli apetyt również narciarze, chcąc udać się na podmiejskie wzgórza, by korzystać ze świeżego powietrza i śniegu.

Niestety na te przyjemności musimy jeszcze nieco poczekać.

Lawina imprez zapowiada się za rok po świętach. Na początku roku 1952 będziemy mieć w Łodzi

szereg poważnych i ciekawych zawodów w boksie i w grach sportowych.

Zatopek w Komitecie Olimpijskim

W Pradze odbyło się posiedzenie Czechosłowackiego Komitetu Olimpijskiego, na którym wybrano prezydium komitetu oraz omówiono przygotowania do Olimpiady Zimowej w Osio.

Członkiem komitetu został m.in. Zatopek. Przygotowaniami do olimpiady zimowej objęci są hokeiści, narciarze i łyżwiarze.

Nie zapominajmy w zimie o SPO

Niektórym wydawać się może, że akcja zdobywania SPO ustala z chwilą zakończenia sezonu sportów letnich. Nie trzeba jednak zapominać, że w zimie trzeba wykonywać próby w konkurencjach łyżwiarskich, narciarskich i w pływaniu.

Chcąc jednak zdobywać SPO w zimie trzeba być dobrze przygotowanym do tych konkurencji. Należy więc przejść zaprawę zimową i poznać dobrze tajniki jazdy na nartach, czy też na łyżwach.

Chociaż konkurencje zimowe przewidziane regulaminem odznaki SPO są w zasadzie łatwe, to jednak trzeba być już zaawansowanym sportowcem, żeby z powodzeniem stanąć na starcie.

W sezonie ubiegłym zawody narciarskie na SPO cieszyły się w Łodzi dużym powodzeniem. Z chwilą gdy spadnie śnieg, w łągiewniczkich łaskach zbierają się będzie co tydzień młodzież, rekrutująca się nie tylko ze szkół ale i z poszczególnych zrzeszeń sportowych.

W numerze

noworocznym

ukaze się

nowa powieść

w „DZIENNIKU ŁÓDZKIM”

Piotr Widzewski

(85)

CIEŃ ARENY

— Nikt nie przyehodził — odważył się wtrącić Bradoli.

— Wiem o tym — porucznik skinął głową. — Miało to swoje częściowe uzasadnienie w tym, że część naszych agentów znalazła się na miejscu w naszym cyrku.

— Pan mówi o Rajnercie i innych? — spytał dyrektor. — Ależ oni zniknęli. Nie ma ich. Nie rozumiem, co się z nimi stało.

— Nie musi pan wszystkiego rozumieć — przerwał Kennady brutalnie. — Pańską rzeczą jest tylko ściśle wypełniać nasze rozkazy. A zresztą powiem panu coś niecoś — dodał po chwilowym namyśle.

Porucznik wyjął z kieszeni pudełko „Cameli” i zapalił papierosa, nie częstuując dyrektora.

— Zażeniałoby niebezpieczeństwo, że milicja nakryje naszą siatkę wywiadowczą — ciągnął dalej. — Zaczęli bowiem obserwować Barnabę.

— Ale w sprawie Barnaby milicja wchodziła się dopiero po zabójstwie.

— To się panu tylko tak zdaje. Barnaba wdał się w jakiegoś głupiego sprawcę ukrytego skarbu i ściągając na siebie uwagę milicji. Dlatego stał się dla nas czwódkiem niewygodnym. A niewygodnym — usuwamy.

— Te słowa wypowiedział porucznik Kennady z całkowitym spokojem. Na Bradolim zrobiły one jednak wielkie wrażenie. Wybałuszył oczy i począł drżeć nerwowo na całym ciele.

— To wy...?! To pan...?! — wybełkotał.

— Nie będę się wypierał — rzekł chłodno Kennady —

zdarza się, że nie ukrywamy tego rodzaju spraw przed pewnymi ludźmi. To ma znaczenie wychowawcze. — Tu porucznik wypuścił z ust strumień dymu z papierosa prosto w twarz Bradoliemu.

— Znaczenie wychowawcze — powtórzył.

— Nie rozumiem — bąknął Bradoli.

Kennady odpowiedział uprzejmie:

— Mówimy o takich rzeczach po to, żeby wychowywać takich ludzi jak pan.

— Takich tchórzów! — dodał po chwili z naciskiem, rzucając na ziemię niedopałek papierosa i rozdeptując go nogą.

— Cała rozmowa prowadzona była półgłosem, przy czym słowa, które Kennady chciał zaakcentować — wypowiadał niemal szeptem. Szept ten brzmiał jednak jak smagnięcie bicia, lub jak syk węża.

Bradoli zerwał się z miejsca i stał, ciężko dysząc. Ale gość nie dał mu dojść do słowa, tylko ciągnął spokojnie dalej:

— Trzeba, żeby pan zrozumiał, że Bradoli tylko dla pozorów jest dyrektorem cyrku, a faktycznie jest naszym agentem. Niczym więcej. Agent niewykonyjący swoich obowiązków kończy tak, jak Barnaba.

Bradoliemu włosy zjeżyły się na głowie. Na czoło wystąpił mu kroplisty pot.

— Zawsze znajdziemy takich ludzi — mówił Kennady dalej nieubłaganie — którzy gotowi są spełnić nasze każde polecenie. Ot, chociażby Rajnert. Niech pan nie sądzi, że jeśli jego tutaj w tej chwili nie ma — to nie oczekuje on w bezpiecznym miejscu moich rozkazów.

Bradoli osłupiał.

— Jak to? Więc Rajnert... Barnabę...?!

— Nie obchodzi mnie pańskie domysły — przerwał porucznik. — Ja panu nic konkretnego w tej sprawie nie powiedziałem. Rozumie pan? Nic nie powiedziałem. Mówiłem tylko, że Rajnert jest nadal w naszej dyspozycji i znajduje się w bezpiecznym miejscu.

(D. c. n.)